

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kto do zbrodni podżega?

Hajdamacy ruscy, socjaliści i ludowcy zgodnie zarzucają nam, że podżegamy władze i społeczeństwo polskie przeciw Rusinom, że dążymy do wywołania rozlewu krwi, że prowokujemy spokojnych i niewinnych zwolenników cztero przymiotnikowego prawa wyborczego. „Naprzód” odwołuje się nawet do prokuratorów i policji, ba, do samego namiestnika, żeby nakazał milczenie „Słowu Polskiemu”.

Nazywano nas już prowokatorami, obrzucano obelgami i wyzwiskami, kiedyś na jesieni 1904 wykazywali, że socjaliści i ich sojusznicy dążą do wywołania w Królestwie anarchii i rewolucji. Wypadki późniejsze stwierdziły, że mieliśmy słuszość, że beczelnie kłamali, wypierając się zamysłów swoich, nasi przeciwnicy.

I teraz nie wyszliśmy z pałca wiadomości o zbrodniczej agitacji hajdamaków ruskich. Podaje te wiadomości cała prasa polska. Nawet „Nowa Reforma” mówi o „nierozsądnej i bezcelowej agitacji ruskiej”, mówi o zapowiadaniu „polityki gwałtu i terroru”. I cesarz, na którego powagę w sprawie reformy wyborczej „Naprzód” i „Kuryer Lwowski” tak chętnie i lojalnie dziś się powołują, wspominał w odpowiedzi deputacji ruskiej o „podburzających demonstracjach”. Widocznie więc i władze centralne w Wiedniu mają dokładne pojęcie o charakterze agitacji hajdamacko-socjalistycznej. Ba, nawet biskupi ruscy w swoim zbiorowym liście musieli o występczej agitacji wspomnieć.

Od chwili, gdy się ta agitacja zaczęła, otrzymujemy codziennie z różnych stron Galicji wschodniej listy, donoszące o groźnym położeniu i wezwania, żebyśmy przeciwdziałali propagandzie jawnej nienawiści i gwałtu. W przekonaniu, że obawy są przesadne, nie pomieszczyliśmy zrazu tych korespondencji w „Słowie Polskiem” — wkrótce jednak takie same lub nawet bardziej alarmujące informacje otrzymywać zaczęliśmy od osób nam znanych, wiarogodnych i poważnych, od naocznych świadków wyryków agitacji hajdamackiej.

Inne zresztą pisma polskie, wychodzące we Lwowie, z wyjątkiem „Kuryera Lwowskiego”, podają analogiczne doniesienia o wrzeniu umysłów wśród ludu ruskiego, podniecanem przez agitatorów, którzy tajemniczo zapowiadają „niespodzianki” na wiosnę, lub odgrają się, że gdyby reforma wyborcza nie została uchwalona, to użyją oni innych środków, „których ustawa karna dziś wymieniać nie pozwala”.

Agitacja nie byłaby groźną sama przez się, gdy-

by nie ten materiał, na który ona działa. Lud ruski jest ciemny, politycznie i społecznie nie poczytalny, bo od lat wielu systematycznie znieprawiany przez swoją radykalną inteligencję, z usposobienia i tradycji skłonny do dzikich wyryków. To, co się już dziś dzieje w sąsiednich prowincjach państwa rosyjskiego musi działać zaraźliwie na Rusinów galicyjskich. Samo istnienie ruchów rewolucyjnych i agrarnych w bezpośrednim sąsiedztwie Galicji wschodniej wytwarza poważne niebezpieczeństwo, które lekkomyślna lub zbrodnicza agitacja czyni dziś wprost groźnem.

Jest ono tem groźniejszym, że na wiosnę w państwie rosyjskiem wybuchną prawdopodobnie wielkie ruchy agrarne, które rewolucyoniści zapowiadają, że socjaliści polscy zaczęli już działać w celu ich wywołania w Królestwie, gdzie również na wiosnę zapowiadają zbrojne powstanie. Po tem, co się działo w r. 1905, tych zapowiedzi i przewidywań lekceważyć nie wolno. W tych zaś przygotowaniach do rewolucji wiosennej w Rosji i Polsce, Galicja również, jak o tem panowie z „Naprzodu” i „Kuryera Lwowskiego” dobrze wiedzą lub wiedzieć powinni, ma wyznaczoną sobie pewną rolę.

Bez względu na to, czy te szalone plany socjalistów wejdą w wykonanie, czy też będą zaniechane wobec wzmaganą się reakcji w Rosji, prowadzona w ich duchu agitacja wytwarzać musi coraz większe wrzenie w masach, które udziela się i ludowi ruskiemu w Galicji.

Sami kierownicy agitacji przewidują już dziś, że doprowadzić ona może do „nieobliczalnych w skutkach dla całego kraju i nieszczęsnych w bryków”. Tych skutków oni właściwie nie lekają się wcale, pożądamy ich nawet, nie licząc się z tem, że mają do nich, boją się jej potępienia. Przewidując więc wypadki, które zająć mogą, które oni pośrednio lub bezpośrednio przygotowują, dziś już usiłują odpowiedzialność za nie zrzucić na rzekomych prowokatorów. Liczą zaś wiadocznie na naiwność opinii, przypuszczając, że uwierzy ona takiemu niedorzecznemu argumentowi, jakoby ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem i potępienie agitacji zbrodniczej wywołać może gorączkowy, łatwo zapalny nastrój i doprowadzić do rozlewu krwi. Powiemy dosadnie, że takich głupich, którzyby podobnej argumentacji uwierzyli, nawet pomiędzy zwolennikami „Kuryera Lwowskiego” nie wielu się znajdzie.

My nie boimy się wcale rozruchów, które wywołać by mogli agitatorzy ruscy do spółki z socjalistami

i ludowcami, tembardziej nie boimy się jakiegokolwiek rewolucji hajdamackiej i pogłównie „rzezi Lachów i żydów”. Ale obawiamy się bezmyślnych awantur, które miałyby spowodować surową represję, obawiamy się pojedynczych wyryków podburzanego i bałamuconego tłumu, a przede wszystkim tego znieprawienia mas ludowych, które już Królestwu tyle szkód moralnych i materialnych wyrządziło.

Mamy zaś powód żywić podobne obawy, bo znamy naszych przeciwników, bo wiemy, że w zaślepieniu doktrynerskiem, w folgowaniu instynktom dzikiej nienawiści — gotowi są posunąć się do zbrodni przeciw własnemu narodowi, do niszczenia podstaw jego bytu, do narażania jego przyszłości. Z lekkim sercem popełniali i popełniają tę zbrodnię w Królestwie i gotowi jej dokonać w Galicji, gdyby nie spotkali energicznego przeciwdziałania.

Tu nie chodzi wcale o agitację za reformą wyborczą, ale o agitację antyspołeczną i antynarodową, którą Rusini i ich sojusznicy prowadzą. My to otwarcie wypowiadamy i dlatego przeciw nam zwracają się przede wszystkim zdemaskowani zwolennicy anarchii, chociaż cała narodowa prasa polska zgodnie niebezpieczeństwo tej agitacji wśród ludu ruskiego zaznacza i energicznie przeciw niej występuje.

Przegląd prasy.

(Demokratyzm i demagogia. — Fałsz jako czynnik agitacji socjalistycznej. — Mijanie się z prawdą demokracji postępowej. — Nierówna równość prawa wyborczego i „rząd sprzyja krajowi”).

— Dla szczerego demokraty, pragnącego istotnie, aby lud brał świadomy udział w rządzie, aby sam o swych losach stanowił, nie może być nic wstrętniejszego nad okłamywanie tego ludu dla jakichkolwiek chwilowych korzyści partyjnych. Ustrój demokratyczny jest ideałem trudnym do urzeczywistnienia w całej pełni i jako warunek konieczny wymaga znacznego podniesienia poziomu oświaty i wiedzy politycznej mas ludowych, każde okłamywanie i ludzenie ludu oddala chwilę upragnioną, jest przeto zaprzeczeniem głównego dążenia, głównego celu, do którego demokratyzm dąży. Inaczej się ma rzecz z demagogami. Bez względu na to, jaki cel sobie stawiają, korzyść osobistą, czy dobro ogółu, lud jest dla nich li tylko środkiem, narzędziem do osiągnięcia pewnych zamiarów. Dla demagoga dobrem jest wszystko, co lud pobudzić może do pewnego czynu duszą a jakkolwiek inną — woła — potop, chaos, gniew, ryk, odmet lub zdradziecki wir.

Dużo jest w książce M. rzeczy pięknych i dziwnych, niebrak też dziwacznych, ale jedno tylko zabolalo mnie bardzo. Nie dla braku szlachetności, lecz, że błąd był upokarzający dla nas. Nie myślę o żadnej ze sprzeczności, jeno właśnie najuporczywszej z myśli. To sprawa stosunku wzajemnego Polski do Rosji. Nie ze „źródeł duszy polskiej” zaczął poeta swoją teorię, lecz z zapomnianego już w Rosji samej Narodnicztwa. To uwielbienie rzekomej religijności mistycznej ludu rosyjskiego, którego kult „literary” poeta sam przecie musiał zbadać, postawienie „Miru” w liczbie największych bohaterstwo-twórczych potęg duchownych, są to tylko błędy naukowe, bo lud wielkorosyjski, czy w prawosławiu czy w sektach, zawsze jest fanatykiem dogmatu i formy, a zaś Mir jest tylko przeżytkiem barbarzyństwa, sztucznie utrzymanym dla celów fiskalnych przez hanów Złotej Ordy, a później przez hanów Moskwy. Idealizować byt klanowy, w którym nietylko pojęcie i poczucie własności prywatnej rozwijać się nie mogło (skąd rzecze obecne), ale poprostu niemożliwe było ani indywidualizowanie się, ani tembardziej objawienie się indywiduum ojczyzny!... A ten błąd naukowy prowadzi go do duchowego podporządkowania Polski ludowi rosyjskiemu.

To nie żadna ugoda. Ogromną moc mają tu słowa wzgardy dla oszalałych z rozpaczey Dalekowschodniej humanistów rosyjskich, którzy znieśli jednak, że ich ojczyzna skatowała Polskę.

Ale jedna wizja prorocka widzi, jak ta Polska zamieniwszy w lód narzuconego oblubieńca ślubnego carewicza, idzie pokłonić się uosobieniu ludu rosyjskiego, Własowi staremu. W drugim prorocztwie z grobu rozpaczey i niewoli do szczęścia w wolnej ojczyźnie budzi poetę „Rus”.

Jakże dziwnie awansował on względem ducha polskiego, od początku naszej poezji mistycznej. W objawieniu ks. Piotra ten sam Rus przebija bok Polski-Chrystusa: „Cóżże zrobił najsroższy i najgłupszy z siepaczy! On jeden poprawi się i Bóg mu przebaczy”. Mickiewicz

Do źródeł duszy polskiej.

(Dokończenie.)

Z jakiegokolwiek gwiazdy najwyżej szybujący obłok zdać się może dalszym ciągiem najniższego łańcucha zbrodniczego.

Na co się zda bojownikowi praktycznemu za sprawę polską wiadomość, że „w górach olbrzymich Jaźni płonie ogień zmartwychwstania” lub zapewnienie, że dusza starszego brata naszego, Rosji, męczy się, szukając bieguną wszechbytu”. Co mu po radzie Lucyfera: „bądźcie jako bogowie”? lub po takich dyrektywach: „niech na głębinach Ducha Polskiego zakwitnie puszczą nowa a tysiąclecia... Niech Litwa się budzi i niech jej olbrzymie trąby sutartiniemy grają wśród lasów... Niech Polska się budzi!... Chrystus musi naradzać się w każdym kościele polskim, a Lucyfer jawić swe mądrości w Tatrach... Niech lud rosyjski spala się już nie w imię liter, lecz ogniem przemienienia w imię Ducha!... Niech Ruś wyzwoli z siebie Wernyhore!” i t. d.

Gdybyż na takiej mistyczno-symbolicznej ogólności kończyły się wady rad poety. Najczęściej są one przytem sprzeczne — nie do pogodzenia w logice żadnego danego wymiaru.

Prometejski bunt „Straceńców woła za Nitschem na pierwszej kartce książki: „Ostatnią hańbą jest pozostać chrześcijaninem, zabijaniem w sobie prawa do patriotyzmu, wiedzy, wolności, dumy i męstwa”. Darmoby jednak praktyczny polityk zastanawiać się chciał, jaką postać przybrać musi walka o Polskę po wyrzeczeniu się nietylko katolicyzmu, lecz nawet chrześcijaństwa, bo o parę stron dalej prorokuje mu zachwycenie poety, iż Polska zmartwychwstała pójdzie w nowe lepsze życie wraz z Rosją pod chorągwią nie swoją, jeno wspólną — Chrystusa. I co krok aż do końca natchnienie Micińskiego żywi się chlebem i krwią Boga, wielbi objawienie bohaterstwa miłości, jej duchowi kornemu wieść każe naród swój w pustyni upodlenia do wolności obiecaną, za ideał narodowy podaje „Księcia Niezłomnego”

niezłomnego równie w miłości Ojczyzny, jak w cnotach chrześcijańskich — miłości, pokorze i wierze. „Boga Rodzicę” zwie hymnem wiecznie narodowym; Boga Rodzica jest mu też królową polską.

Sądy jego o wypadkach niedawnych w Warszawie zdają mi się pięknym dowodem prawości, szczerości i nawet męstwa — w obecnym czasie, ale domysleć się, czy ma lud szaleć i ginać na ulicach, czy też nie, niepodobna.

„Tymczasem — powiada raz — masy robotników wychodzą na ulicę i giną od szarży wojsk, aby nam, w podziemiach mogiłnych, zemdlonym, wydobyć Ojczyznę”. Ale o kilkanaście kart dalej czytamy: „lud nieuswiadomiony, czy włościanie, rozstrzeliwani przez byle Griba, czy tłumy warszawskich robotników, głodzących się strajkami, w walce ciemnej wyprowadzani na ulicę pod osłoną fikcyjnych bomb i rewolwerów, a potem w bezbronności swej mordowani setkami w zamkniętych podwórkach... Proletarysue wszystkich krajów łączcie się” — łączcie się tylko przez interes... Tłumy idą, giną bohatercko, znoją głód i nędzę mieszcami w strajkach, lecz w duszach ich coraz mroczniej. I tak Polska jest rzucona na straszne eksperymenty ciemnych osobistości... Nie dajmy się przekonać tem, że ludzie giną... W imię czego giną u nas tłumy? Żywiłowe to, mroczne, dające się wieść ślepym hipnotyzerm...”

A jednak powiedziawszy tyle, kończy wyrazem wiary, że z tego chaosu wyłoni się jakiś cud-byt, ale czy jest tu związek twórczo przyczynowy? czy tylko zwykła możliwość następstwa: na gruzach domu staje czasem zamek, choć może stanąć lepianka?

Ale największą może rozpacz napelnitoby Polaka pracy społecznej traktowanie „per non est” największych wysiłków narodowo-kulturalnych: „Nie o skrócenie dnia roboczego, nie o język w minach i szkołkach chodzi... nie o ziemię na Litwie... ale o całego człowieka”. I Miciński powtarza to po kilkakroć, jak gdyby nie domyślał się, iż jednak szkołka polska może być pomocną do stania się całym Polakiem.

Zresztą od pierwszych kart zostaliśmy uprzedzeni, że o porozumienie się z poetą trudno. „Między moją

i tylko skuteczność doraźna decydującą odgrywa rolę przy wyborze prawdy, lub fałszu. Nasze stronnictwa skrajne, acz same sobie wystawiają krzykliwe świadectwo demokracji, są li tylko demagogiczne, to też uciekają się na każdym kroku do zupełnie świadomego kłamstwa.

Socjaliści w Królestwie np. uznali za potrzebne bojkotowanie Dumy państwowej i powstrzymanie się od udziału w akcji przedwyborczej i niema kłamstwa, którego nie użyli, aby dopiąć tego celu. Jakiś już pisał, organ socjalnej demokracji „Czerwony Sztandar”, wystąpił przeciwko udziałowi w sposób bardzo gwałtowny, uderzając zaciekle na wszystkich, co są innego zdania i przypisując im najnikczemniejsze zamiary. Bardzo trafnej krytyce poddała te mactwa warszawska „Gazeta Polska”. Tak np. o twierdzeniu, że przez udział w akcji wyborczej chcą ograbić lud z owoców rewolucji, owoców wywalczonych wielką ofiarnością i trudem, „Gazeta” pisze:

„Okraść kogoś można tylko z tego, co ma. Otóż rewolucja i walka nie dały robotnikowi żadnych innych praw nad te, jakie posiadał on z mocy ostatniej ustawy wyborczej. Może on wybierać i być wybieranym do izby prawodawczej, jako posiadacz mieszkania na własne imię. Może on też wybierać i być wybieranym jako pracownik fabryki, w której pracuje 50 robotników. I my właśnie chcemy, żeby robotnik z tych praw swoich skorzystał. A socyaldemokracja chce go z nich ograbić. Bo jeśli robotnik pod naciskiem groźb i obelg nie zadokumentuje swoich praw wyborczych w odpowiedniej komisji, to je utraci, czyli, że za sprawą właśnie socyaldemokracji utraci to jedyne prawo, jakie zdobył i z którego jedyne mógł być okradziony i ograbiony”.

„Czerwony Sztandar” dowodził również, że udział narodu polskiego w wyborach ma dowodzić, „że przeciw robotnikom złączyła się cała burżuazja polska” z rządem.

„Jest to fałsz jawny — wola „Gazeta Polska” z oburzeniem. — Społeczeństwo narodowe polskie chce iść do Dumy nie jako sojusznik, lecz jako przeciwnik rządu biurokratycznego i nieodpowiedzialnego. Chce ono tam iść po to, żeby się przyczynić do jak najprędzej zmiany takich rządów na inne; chce iść nie w tym celu, żeby działać „przeciw wam”, lecz żeby bronić praw i dobra narodu, a w tem oraz praw i dobra robotników polskich; chce iść wreszcie do zgromadzenia prawodawczego, bo rozumie, że gdyby tam nie posłało swoich przedstawicieli, to właśnie wszystkie te prawa i potrzeby, tak narodu całego, jak robotników, byłyby pozostawione zupełnie bez obrony”.

Bardzo trafne uwagi wypowiada też pismo z powodu innego twierdzenia socjalistów, jakoby rząd rosyjski „musiałby stan wojenny w Królestwie odwołać” gdyby nikt przy istnieniu tego stanu do wyborów nie przystąpił. Fałszywość tej tezy jest zresztą zupełnie oczywista. Nieobecność Polaków w Dumie nie może jej ani zdeorganizować, ani w niebezpieczny dla rządu

więc przepowiada, iż krew odkupicielska Polski tryśnawszy mu w oczy, otworzy je z ducha.

Stowacki czuje posłannictwo odkupienia Rosji choćby męką Polski i tłumaczy to symbolicznie przysięgą, wymuszoną przez matkę Bolesława Śmiałego na dziecku jeszcze, ale już królu-Duchu.

Fantazje to poetyckie, ale wielkie, które, bądź co bądź, dadzą się bronić, jako cudne symbole prawdy i logiki dziejowej. Ale ton Micińskiego?... Wierzę, iż niebawem zerwie mu się struna, co tak brzmi, jeśli się nie nauczy przemawiać do nas tylko parafrazą mikadowego manifestu wojennego, który każe synom Morza i kwi-tnącej Wiszni zwyciężać wroga — kochając.

Choć tego nie nam od Japończyków się uczyć. Zmarły przed paru laty poeta i publicysta Aleksander Krajewski, szczególnie kochał wspomnienie dzieciństwa o powrocie do Warszawy dziesięciokrotnych, obdartych i poranionych Polaków, którzy przyprowadzili garść jeńców pierwszego zwycięstwa w r. 1831: tłum równo góderzał i częstował swoich i Moskali.

Ale dość już o stronach ujemnych, które są mgłą; spójrzmy na to, co w książce jest światłem. Mówiłem o wszystkim z obowiązku sprawozdawczego, ale niebawem będę z niej pamiętał tylko wysoką temperaturę skupienia się namiętnego, tylko ogromne podniesienie ducha, tylko tęsknotę potężną do bohaterstwa swego i braci, tylko wiarę mocną w indywidualność i posłannictwo Ojczyzny, tylko żal i litość bezmierną dla jej nędzy, tylko bunt szalony nie tylko przeciw niewoli zewnętrznej, lecz przedewszystkiem przeciw upodleniu wewnętrznemu.

„Jeden Bóg i każdy winien być jego prorokiem!”

JÓZEFAT NOWIŃSKI.

*) Dla ściśłości bibliograficznej zaznaczamy, że rozprawę niniejszą autor wygłosił przed paru tygodniami w Związku naukowo-literackim; po odpowiednim skróceniu oddał ją na użytek naszego dziennika zamiast sprawozdania z książki, o której odczyt traktował. (Tadeusz Miciński: „Do źródeł duszy polskiej”. Lwów 1905, nakładem księgarni H. Altenberga). Przyp. Red.

sposób skompromitować jej w oczach Europy, zwłaszcza zaś finansistów europejskich. Obecności zaś Polaków życzą sobie wprawdzie gorąco rosyjskie żywioły opozycyjne, ale właśnie dla tego rząd carski niema żadnego powodu do entuzjazmowania się w tym kierunku. Mieśliśmy zresztą gdzieindziej, nie dalej jak w Austrii, przykłady abstynencji i secesyj parlamentarnych. I cóż na użyciu tych środków zyskiwali Czesi, lub Rusini, wracając ostatecznie musieli jedni i drudzy, niczego nie osiągnąwszy.

— Dla pobudzenia mas robotniczych w Królestwie do „rewolucyjnych” czynów, czy to strajku powszechnego, czy to nawet zbrojnego wystąpienia, socjaliści systematycznie rozpuszczają najzupełniej kłamliwe wieści o rozmiarach ruchu rewolucyjnego w Rosji i o niepewności armii. Tak np. komitet centralny P. P. S., nawołując w odezwie z 11 stycznia do walki zbrojnej, obiecuje robotnikomomal że nie współudział wojska.

„Rząd stracił zupełnie głowę — czytamy w jednym miejscu — bo kogóż miał posłać na uśmierzenie buntowników? Wojska? A jeżeli przejdą one na stronę ludu i przeciwko rządowi zwrócą swe bagnety. Po Władywostoku, Sewastopolu, Kronsztadzie — nie są to już te tłumy... Przeciwnie, wojsko jest niepewne, do ludu nie można go nawet na odległość strzału dopuszczać. To też w Moskwie część wojska zamknięto w koszarach i nie wypuszczano na ulicę, piechoty zupełnie nie używano, a uśmierzenie buntu powierzono artylerii, działającej na odległość wiorsty, nie widzącej tych, przeciwko którym walczy, nie mogącej przez to w danej chwili uleść ich wpływowi...”

„Niewielki jest arsenał... w walce z rewolucją: stan wojenny, kule, bagnety, nahaje... Ale stan wojenny stał się już chlebem powszednim dla proletariatu całego państwa, kule i bagnety już nieraz się przeciwko rządowi zwracają, nawet nahaje — ten ulubiony oręż — zawodzić zaczynają, bo „dońcy-maladcy” (tj. kozacy), świadkowie ruchu w Rostowie, niekiedy, jak np. w Moskwie, odmawiają już posłuszeństwa...”

Warszawska „Praca Polska” (zastępująca zawieszony „Goniec”) pisze z tego powodu:

„Zdumienie ogarnąć musi każdego przy czytaniu tych słów. Wierzę aż do tak bezcelnych kłamstw uciec się musiał autor odezw, chcąc jakimi takimi argumentami poprzeć swoje dowodzenia... Przecież stwierdzono już, że zanotowana przez kogoś z pism rosyjskich pogłoska o rzekomem zamknięciu w koszarach części wojska, była wierutną bajką. Przecież właśnie największym okrucieństwem (według relacji pism petersburskich) przy tłumieniu rewolucji w Moskwie odznaczyły się: siemionowski pułk, pułk gwardii, ładoski pułk piechoty i rostowski pułk piechoty, ten sam pułk rostowski, który przed miesiącem zrobił „bunt” z powodu jakichś drobniactw gospodarczych i o którym właśnie puszczono plotkę, że podczas tłumienia rewolucji trzeba go było zamknąć w koszarach. Nie potrzeba zaś chyba wykazywać całej śmieszności opowiadania o tej artylerii, którą musiano ustawiać w odległości conajmniej wiorsty od rewolucjonistów, aby czasem nie „uległa ich wpływowi...”

— Wieści o tem, że armia rosyjska nie jest już groźnym przeciwnikiem rewolucji, rozszerzane są systematycznie przez organy socjalistyczne wszelkich odcieni. Niema numeru „Czerwonego Sztandaru”, w którym nie czytaliśmy o działalności rewolucyjnych „organizacji wojskowych”, o rosnącym wciąż wpływie „Soldatskiego Listka”, o piorunującym wrażeniu przemówienia jakiegoś towarzysza itp. Jak naiwną jest cała ta robota, zaświadczyć może ustęp poniższy, który wyjmujemy z Nr. 46 „Czerwonego Sztandaru”:

„Dnia 12 bm. odbyły się rewizje w Końskiej Woli. Rewidowali kozacy ludzi na ulicach i po domach. Szukali broni. Aresztowali 6 naszych towarzyszy i 5 z Bundu; aresztowanych skuli kozacy i bijąc nahajkami pędzili ich. Jeden z towarzyszy aresztowanych przemówił do nich; mówił im o położeniu klasy robotniczej i o rewolucji. Oficer kazal z dając mu kajdany”.

— Niemniej chętnie od socjalistów wojują wszelkiego rodzaju kłamstwami wszystkie pokrewne im dusze, jakkolwiek noszą nazwę: demokratów postępowych, czy skoncentrowanych, ludowców, czy wreszcie syonistów. Najnaiwniejszą, a więc grzeszącą częściej ze zbytku „poczciwością”, niż ze złej woli, jest naturalnie „Nowa Reforma”, toteż nie ucieka się ona do kłamstw, jakkolwiek coraz częściej mija się z prawdą.

W jednym z ostatnich numerów (w 16) tego szanownego pisma spotykamy np. taki klasyczny, rzecz można, ustęp, dotyczący wypadków warszawskich.

„Ci, co dzisiaj jeszcze uczestnikami tego pierwszego porywu robotniczego odsądzają od przynależności narodowej dlatego, że stanęli i walczyli pod czerwonym sztandarem, nie chcą widzieć i stwierdzić, że jeśli ktoś o narodowym charakterze ruchu robotniczego ma jeszcze wątpliwości, to zaprzeczają już nie może, że to, co z niego wynikało i z nim historycznie się spłotło: cała akcja włościan w obronie polskiej gminy i szkoły, cała akcja społeczeństwa i młodzieży, dążąca do

wskrzeszenia polskiej edukacji, że walka urzędników o język polski, że wogóle rozbudzenie się silniejszych aspiracji narodowych w całym społeczeństwie naszym, — że to wszystko miało już i ma charakter niezaprzeczenia i wybitnie narodowy”.

„Nowa Reforma” w noworocznym dopiero numerze zrobiła odkrycie, że lud jest „narodu częścią” i pochlebia sobie, że wyprzedziła innych, a więc, że muszą być jeszcze tacy, którzy robotników, wciągniętych do ruchu socjalistycznego, uważają za do narodu nie należących. Otóż nie mieliśmy sposobności spotkać się z ludźmi takich poglądów. Zasadniczą wątpliwość co do narodowych uczuć robotników w Królestwie wypowiedział publicznie, jeśli nas pamięć nie myli, jedynie p. Niemojewski w „Kuryerze Lwowskim”. Wszyscy inni, o ile wiemy, przeciwnie dowodzili, że robotnik polski jest istotnie polskim i że nawet do ruchu nienarodowego, kierowanego przez żywioły kosmopolityczne wnosi częściowo swoje polskie aspiracje.

W ustępie powyższym czuć jednak, że i „Nowa Reforma” ma obecnie pewne wątpliwości co do narodowego charakteru obecnego ruchu socjalistycznego w Krakowie. Jeszcze wyraźniej, aczkolwiek bardzo ogólnie wypowiada myśl tę w dalszym ustępie artykułu:

„Nie przeczymy, że w ostatniej swojej fazie ruch robotniczy przybrał w Królestwie Polskim kierunek z wielu względów niepożądany, dla ekonomicznych i narodowych interesów naszych niekorzystny”.

Otóż nikt nic innego nie utrzymywał, byli tylko ludzie, którzy sytuację zrozumieli wcześniej, niż „Nowa Reforma”, t. j. w czasie, kiedy jeszcze p. Daszyński nie upoważnił własnym przykładem do krytykowania jakiegś „ostatniej fazy”, no i wyrażali swe opinie jasno, otwarcie, nie obwijając słów w bawełnę. Czyż nie jest przeto urąganiem prawdzie, wyszukiwanie jakichś mitycznych tych, co jeszcze odradzają i t. d., zamiast szczerego przyznania się do błędu.

A już niemal za złośliwe fałszowanie prawdy uznać należy twierdzenie, że z ruchu robotniczego „wynikło to wszystko, co miało i ma charakter niezaprzeczenia i wybitnie narodowy”, jak n. p. akcja o spolszczenie gmin. Przedewszystkiem możnaby od redakcji „Nowej Reformy” wymagać pewnej znajomości chronologii ostatnich wypadków. Wiedzialaby wówczas, że akcja gminna rozpoczęła się właściwie w lecie i wczesnej jesieni r. 1904, a więc wcześniej, niż rewolucyjny ruch socjalistyczny, przygotowała zaś tę akcję długoletnia praca nad unarodowieniem ludu wiejskiego. Jak niechętnie widzieli tę akcję socjaliści, mamy dowód w tem, że gdy za spolszczeniem urzędów oświadczyła się trzecia część gmin Królestwa, „Naprzód” przedstawił rzecz tak, że dwie trzecie gmin „oświadczyło się za utrzymaniem języka rosyjskiego”. Z ruchu, prowadzonego w duchu wybitnie klasowym i niezaprzeczenia nienarodowym, nie wynikł i wynikać nie mógł ruch narodowy, mógł on być przeciwdziałaniem pierwszemu, nie zaś jego skutkiem.

— Ruch, wywołany przez projekt reformy wyborczej bar. Gautscha, będzie kiedyś wdzięcznym tematem dla satyryka. Co za piękne koziołki wywija z tego powodu stronnictwo ludowe i jego naczelny organ „Kuryer lwowski”, jak artystycznie fałszuje przytem stanowisko innych stronnictw w tej sprawie. Czy jest stronnictwo ludowe za równym prawem głosowania — ależ oczywiście, odsądza ono nawet od demokracji tych, co przy żądaniu reformy przymiotnik ten opuszczają.

We wszystkich urzędowych enuncjacyach stronnictwa figurują cztery przymiotniki równorzędnie. Przy parcie jednak do muru stronnictwo to w artykułach „Kuryera lwowskiego” chętnie wyjaśnia, że kiedy stronnictwo mówi „równe”, rozumieć należy „nierówne”. Znaczenie wyrazów jest ostatecznie konwencyonalne, możemy więc ostatecznie zmienić ich powszechnie używane znaczenie. Dla pamięci jednak notujemy sobie ostatnie wyjaśnienia „Kuryera lwowskiego” w tej sprawie.

W Nr. 21 tego pisma czytamy:

„Ani rząd nie zamierza wprowadzić w życie bezwzględnie równego prawa wyborczego. ani stronnictwa postępowe o bezwzględnej równości wyborczej nie mówią. Rząd zaproponował tylko indywidualną równość głosów, wyraźnie jednak wskazał na konieczność skonstruowania okręgów nierównych z uwzględnieniem kultury, siły podatkowej, liczby ludności i interesów mniejszości narodowych.

Tego rodzaju zastrzeżenia nie napotkały w Radzie państwa opozycyjni nawet ze strony socjalnych demokratów i żadna poważniejsza grupa polityczna ani w innych krajach, ani w Galicyi przeciw tym zastrzeżeniom nie oponuje”.

Co do strony faktycznej nie jest to prawda całkowita. Istotnie socjalni demokraci w Radzie państwa, gdy chodziło o nierówny podział mandatów na niekorzyść Galicyi, godzili się chętnie na zastrzeżenie przeciwko „bezwzględnej równości”. Natomiast o ile chodzi o nierówne okręgi w Galicyi, a więc o ochronę interesów polskich, to „Naprzód” wyraźnie przeciw temu protestował, a mamy wielkie wątpliwości, czy z tem „zastrzeżeniem” godził się p. Stapiński, gdy przemawiał na wiecach ruskich.

W dzisiejszym znowu (25) numerze znajdujemy słowa następujące:

„Nie trwoży nas tylko to, że Rusini coś także

Najnowsze i najpiękniejsze
TAPEETY
Wszystko na żądanie wysyła się opłatnie.

oraz WSZELKIE DEKORACJE POKOJOWE
w największym wyborze polecają
W. Primus & S. Iglicki
81 Lwów, ul. Jagiellońska 12.

Najtaniej! Materye na meble, por-
ttery, franki, dywany,
podłogi itp. Meble stylow
do wszelkich pokoi oraz własna pracownia tapicer sk

zyskają, bo w swobodnym rozwoju narodu ruskiego nie widzimy niebezpieczeństwa dla sprawy polskiej. To samo „Słowo Polskie“, które dziś wygaduje na Stronictwo Ludowe za przychylności dla Rusinów, niedawno dowodziło, że piąta część mandatów z Galicyi może być oddana Rusinom bez szkody dla Polaków“.

Z ustępu tego, do którego analogiczne, przyznajemy to chętnie, możnaby w „Kuryerze“ wynaleźć, możnaby wyciągnąć wniosek, że w pojmowaniu równości „Kuryer Lwowski“ idzie nawet bardzo daleko.

Wobec tego możnaby ostatnie zadać pytanie, czy jest jaka różnica zasadnicza między stronictwem naszym np. a „Kuryera Lwowskiego“. Odpowiedź jednak musi być twierdząca. Różnica jest istotna, jesteśmy tego zdania, że reforma wyborcza wówczas tylko będzie dla nas pod względem narodowym korzystna, jeżeli społeczeństwo polskie zmusi rząd do uwzględnienia swoich interesów w szczegółach opracowywanego się dopiero projektu. Wiemy z dzienników wiedeńskich, jak gorliwie ubiegają się o uwzględnienie swoich interesów w tej reformie Niemcy i Czesi. Zdaniem naszym, powinniśmy czynić to samo. Innego natomiast zdania jest „Kuryer Lwowski“ i wszyscy wogóle, którzy idą na nas pod komendą socjalistów. Utrzymują, oni, że baron Gautsch sam o naszych interesach pomyśli.

Nuta ta brzmi ciągle w artykułach „Kuryera“. — Zwracaliśmy już na to uwagę uprzednio, a i dziś czytamy znowu w „Kuryerze“ zapewnienie:

„projekt rządu austriackiego jest dlatego dla nas tem godniejszym poparciem, że odpowiada narodowej tradycji i dążeniom narodowym Polaków, a za tym projektem oświadczamy się z całym przekonaniem o doniosłych pod względem narodowym następstwach takiej reformy“.

Zmienili się jednak czasy! Niegdyś frazes „rząd sprzyja krajowi“ rozbrzmiewał z ust stańczykowskich, dziś hasło to głoszą rzekomi opozycyoniści i socjaliści, ludowcy, „postępowi“ demokraci et consortes. Naturalnym już wynikiem jest, że dodają do tego: „przy tobie, baronie, stoimy i stać chcemy“.

Wobec reformy wyborczej.

Wiec polski.

Piszą nam z pow. lwowskiego: W Chlebowicach Wielkich odbyło się 24 b. m. bardzo liczne zgromadzenie za zaproszeniami przy współudziale włościan z Wołoszczyzny w sprawie reformy wyborczej.

Uchwalono rezolucję, żądającą zabezpieczenia interesów narodowych polskich i pomnożenia liczby mandatów poselskich z Galicyi, tudzież samodzielności Galicyi pod względem ustawodawstwa i administracji.

*

Stare Siolo — pisze tenże korespondent — podminowane jest agitacją ruską. Rusini w odpowiedzi na zgromadzenie polskie z przed kilku dni mają zwołać wiec w sobotę, na który zapowiedziano liczny zjazd „Sokołów“. Najbardziej czynny jest pop z Wodnik. Zachodzi poważna obawa rozruchów, skierowanych w pierwszym rzędzie przeciw chłopom polskim, którzy znani są tutaj ze swego patriotyzmu.

*

W dniu 21 stycznia b. r. odbył się w Bucnowie koło Tarnopola wiec włościan polskich. Przemawiali: p. Turosz, ks. Czarkowski, p. Moszyński i kilku włościan. Wszyscy oświadczyli się przeciw nowemu projektowi reformy, jako w wysokim stopniu krzywdzącemu Polaków wschodniej Galicyi.

*

92)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Wypełni obowiązek do końca — złoży syna w ziemi i potem już nic nie widzi...

Nie będzie prawdopodobnie mógł żyć z tem nieznośnym wrażeniem, jakby mu piasku pod powiekę nasypano. Wogóle nie rozumie, jak będzie mógł żyć sam. Nie wiedział, że był tak strasznie przywiązany do syna, nie przypuszczał, że tak okropnie potrzebować będzie widoku miłej buzi dziecka.

Przykryto je wiekiem od trumny, a on widzi ciągle tę przedziwnie miłą buzię, okraszoną rozkosznym pierwszym uśmiechem budzącej się istoty ludzkiej, jak wtedy, na kilka dni przed katastrofą, kiedy go Irena przywiodła do kołyski i wołała z radością.

— Patrz: nasz Tadzik się już śmieje.

Zostanie mu w pamięci nazawsze, taki rozkoszny uśmiechnięty... Obraz Ireny natomiast mętnieje w konturach i zasnuwa się ponuremi cieniami w wyobraźni.

Twarz jej wykrzywia się złym, brzydkim wyrazem.

Widzi ją przez pryzmat nienawiści. Miłość małuje trwałe i plastyczne. Nie zabiorą mu obrazu niewinnego dziecka, nie wydrą z duszy wraz z trumienką, którą wzięł pod pachę karawaniarz w stosowanym kapeluszu, ażeby znieść ze schodów.

Dochodzenie karne.

Buczacz 23 stycznia. Dzisiaj zjechał tu sędzia śledczy ze Stanisławowa dr. Roman Kowszewicz celem przeprowadzenia śledztwa karnego przeciw drowi Moslerowi przewodcy socjalistów o zbrodnię z §§ 83, 84 u. k., popełnioną przez napad na dom p. Burzyńskiego i hr. Potockich w czasie sławnego wiecu rusko-socjalistycznego, oraz przeciw komitetowi wiecowemu podpisanemu na wiekopomnych odezwach, budzących uciśniony naród ruski do protestu przeciw wskrzeszeniu Polski przez cesarza austriackiego.

Komitetowi, w skład którego wchodzi ks. dziekan Oleśnicki, ks. Bilinkiewicz, k. Zbudowski i ks. Karol Lubowicz, włościanie: Andrij Luciów, Terenko Łyzunek, Danyło Kozar, Iwan Kosarczyn, wreszcie dr. Mogilnicki i notaryusz Tańczakowski, zarzucają przekroczenie z § 302 i 303 u. k.

Przesłuchanych ma być około 50 świadków. Śledztwo potrwa ze dwa tygodnie

P. Feldmann w obronie Rusinów.

Tarnów, 23 stycznia. Zgromadzenie ludowe, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną, dało nam jeden więcej dowód, w jaki sposób stara się partja wszczepiać niedowiarkom swoje nauki i przykazania. Referent p. Wilhelm Feldmann z Krakowa, znany nam dobrze z niedawnej polemiki dziennikarskiej, przewodniczący Korczyński, z fabryki Baruków, sekretarz Ryglowski, homo academicus. Pierwszy punkt programu „rocznica wybuchu rewolucji w Rosyi“ odpadł zupełnie z powodu zarządzenia starostwa. Część dalsza „sprawa powszechnego głosowania“, zagajona przez p. Feldmanna, była nacechowana stekiem obelg i insynuacji, rzucanych na konserwatystów, demokratów narodowych i chrześcijańsko-socjalnych. Wyśmiewał całą inteligencję galicyjską, sposób, w jaki władze nasze chcą lud cywilizować, wspominał o emigracji i Saksach.

Przy kwestyi rozdziału mandatów miał p. Feldmann czelność powiedzieć, że mandaty wszystkie należą się w Galicyi wschodniej Rusinom, bo mają tam większość, dalej, że zaburzenia o których gazety (szczególną troskliwością p. Feldmanna cieszy się „Słowo Polskie“) rozpisują się, są tylko czczym wymysłem, bajką, obliczoną na to przez panów, aby pod wpływem tychże zaprowadzono w Galicyi wschodniej stan obłączenia, aby nie dopuścić do wieców i zebrań dla szlachty nieprzyjajnych, aby przeszkodzić ludziorom (w guście p. Feldmanna) niosącym oświatę między lud, celem uświadomienia tegoż w ich pracy społecznej. Uderzył następnie na partję ks. Zygułńskiego, na kler, gdy zaś partja chrześcijańska poczęła wyrażać niezadowolnienie z całego tonu mowy, socjaliści użyli niezawodnej metody i terrorem zmusili małą zresztą garstkę niezadowolonych do spokoju.

Burza na razie ucichła i pozwolono skończyć p. Feldmannowi jego zjadliwe wycieczki. Po p. Feldmannie zabrał głos Bączek ze Zgłobic, pseudowłościanin i zaczął w dalszym ciągu napadać na księży i szlachtę. Gdy chrześcijańsko-socjalni zażądali cofnięcia wprost obelgowych słów, socjaliści rzucili się na politycznych wrogów i skoro zamiast słów, poczęła płynąć krew, obecny na zgromadzeniu komisarz starostwa Zukotyński rozwiązał zgromadzenie. Sprawa pobicia oprze się o sąd. Po rozwiązaniu zebrania „Czerwony sztandar, jeszcze więcej uczerwieniony krwią zabrzmiał w baraku na Pogwizdowie.

Wiadomości polityczne.

CIEMNE CHMURY W ALGESIRAS.

Korespondenci wielkich dzienników londyńskich donoszą zgodnie z Algesiras, że dotychczasowe posiedzenia konferencji dowodzą, iż kwestye między państwowe, zwłaszcza stosunki francusko-niemieckie stoją na pierwszym planie, a sprawy marokańskie na drugim — że więc dalsze obrady będą zawsze orientowały się, pod pozorem drugorzędnej kwestyi, ku daleko ważniejszemu problemowi między państwowemu.

Zdaje się, że stosunki są ciągle jeszcze w wysokim stopniu naprężone, że — jak pisze sprawozdawca „Standarda“ — potrzeba największej ostrożności, ażeby nie przyszło do zerwania. Nie tylko, że najważniejszy punkt programowy (politycy) odłożono na sam koniec, ale punkty, przedstawiające jakąkolwiek trudność w innych przedmiotach zakreszonych obrad są odsyłane do specjalnych komisji — pozornie w celach informacyjnych, lecz w rzeczy samej, ażeby uniknąć na razie starć na oficjalnych sesjach i oddalić chwilę, kiedy wypadnie przystąpić do konkluzji.

Francja przedewszystkiem trzyma się tej kunktatorskiej taktyki, będąc przekonaną, że sprawa musi zyskać na przedłużeniu debatów. Hiszpania, odgrywająca najważniejszą po Francyi rolę, popiera te usiłowania. Jeżeli pokojowi europejskiemu grozi niebezpieczeństwo w razie nagłego zerwania konferencji, to taktyka odwlekania krytycznej chwili jest słuszną, gdyż skoro się okaże, iż sporne interesy pogodzić się prawie nie dadzą, doświadczeni dyplomaci, jak Visconti Venosta, znajdą zapewne sposób wyjścia z położenia. Delegaci liczą też na — niespodzianki. Niemcy nie mogą już zyskać nic więcej na marokańskim problemie, a mogą się ośmieszyć, udaremniając konferencję. Cesarz, lubiący dramatyczną efektywność, zechce może olśnić świat wspaniałomyślnością niemieckich ustępstw. Prawda każe jednak wyznać, że tego domysłu nie potwierdza dotychczas żaden objaw — Wilhelm II osłonił swe zamiary grubą tajemnicą.

Z takiej sytuacji korzystają jedynie marokańscy delegaci — widzą w niej doskonałą rękomię utrzymywania w Maroku „status quo“.

Do spraw odesłanych już do osobnej komisji należy w pierwszym miejscu kwestya kontrabandy, którą chciano załatwić na zasadzie poszczególnych praw innych państw — t. j., że winowajcy byłiby sądzeni i karani według praw, którym w swoich własnych podlegają krajach. Następnie oddano komisji zadanie obmyślenia systemu nadzoru w portach otwartych dla innych państw — zadanie wcale nie łatwe! Agencja Reutersa donosi, że komisya przedłożyła już swój raport. Zawiera on 15 paragrafów. Hiszpania ma mieć nadzór nad kontrabandą w portach najbliższych od swego wybrzeża i wzdłuż granicy tzw. hiszpańskiej Sahary. Zresztą projektowane ustawy opierają się na prawodawstwie angielskiem. Raport komisji miał przyjść onegdaj pod rozprawę konferencji.

FRANCYA I WENEZUELA.

Paryski „Temps“ otrzymał z Willemstadu — stolicy Curaçao, wyspy holenderskiej w Indjach zachodnich — następujący, ważny telegram: „Po zerwaniu dyplomatycznych stosunków Francyi z Wenezuelą i brutalnem wypędzeniu p. Taigny, — francuskiego zastępcy posła, z urzędnicami francuskiej Kompanii Kablu, prezydent Castro zapowiada, że każde strzelać do każdego okrętu francuskiego, który się pojawi w La Guayra. Położenie jest nadzwyczaj poważne. W Caracas, gdzie krajowa prasa podżega ludność przeciw Francuzom, panuje prawdziwa panika. Castro jest ogromnie czynny, wysyła wojsko, amunicję i żywność do portów“.

Tymczasem cały problem jest ogromnie trudny do

Dlaczego nie płacze?

Spotkał raz robotnika, który, przewiązawszy się się ręcznikiem, niósł pod pachą trumienkę dziecka. Szedł przez najruchliwszą dzielnicę miasta, wśród gwaru i zgłębku strojnych, ożywionych tłumów. Szedł szpalko, krokiem pewnym, spiesząc się snadź na oddalony cmentarz zamiejski.

Człowiek ten nie zważał na snujące się tłumy, lecz z całą bezpośredniością rozżalonego serca ojcowskiego oddał się bezdennej boleści. Obcierał nos głośno, jęczał żałośnie, a łzy rzęsiste spływały po jego policzkach.

Tomasz przeprowadził go wtedy wzrokiem pełnym współczucia i pozostało po tem spotkaniu wspomnienie ogromnie rzewne, które teraz odżyło z nadzwyczajną wyrazistością. Jakby litując się nad tamtym opuszczonym samotnikiem, oplakującym śmierć dziecka, on, ojciec osierocony, zapłakał nad samym sobą.

Dał folę zabranym uczuciom boleści.

Wiatr powiewa białymi wstęgami wieńca, migają mu przed oczyma czarne litery, z których składa się imię „Tadzio“.

— Tadzio, synu! — woła w bezmiernem uniesieniu żałości, a łzy, wielkie, jak groch, wybiegły jedna za drugą i płyną gorące strumienie po twarzy, niosąc, jak kłosek ciepła, łagodne ukojenie.

I lkał głęboko, głośno, swobodnie, aż utonął, zda się, w jakimś bezgranicznym rozżaleniu, pełnem skargi i jęków.

*

(D. c. n.)

Mamka uderzyła w lament gwałtowny.

— Już zabierają moje kochanie... Już!

Tomasza irytuje to w najwyższy sposób, bo mu się udziela ten nastrój płaczliwy i gotów jest stanąć z babami do chóru w zawodzeniu.

Gorąca łza miała się już narodzić, ale ją wtłoczył palcem na dno bólu swego, zanim zdążyła na policzki wypłynąć.

W bramie domu spotkał Michała, Władysława, Korewicza i kilku lekarzy-kolegów, z którymi był w bliższej zażyłości. Podali mu ręce i rzucili kilka ciepłych słów współczucia. Dalej stała Jadwiga. W milczeniu uściśnęła mu rękę serdecznie, gorąco, a Tomaszowi zdawało się, że widzi w jej oczach łzę błyszczącą.

Łza ta wywołała w nim nagłe dziwne uczucia. Serce ścisnęło mu się gwałtownie. Zdawało mu się, że wybuchnie namiętną skargą i rozbeczy się, jak baba.

Odwrócił się szybko, ażeby ukryć wzruszenie. Wstydził się płakać wobec ludzi i nawet skoro się znalazł sam w karcie żałobnej, jeszcze dusił w sobie wzburzające uczucie rozżewnienia.

A było mu z tą walką niewymownie źle i ciężko.

Widzi przez szyby na koźle białą trumienkę dziecka. Wiewają w powietrzu białe wstęgi od wieńca i czyta na nich czarnymi literami wypisane: „Tadzio“.

I ma przed oczami blachę z napisem „Tadzio Powalski“.

— Mój syn! — uprzytomnia sobie — nosił moje nazwisko!

Powtarza je kilkakrotnie, nie zdając sobie sprawy, dlaczego to robi. Ale czuje, że ta właśnie okoliczność, iż przeczytał na blasze śmiertelnej swoje nazwisko, przyczynia mu najsroźszego bólu.

rozwiązania. Francja jest potężną — Wenezuela słabym państwem; ale prezydent Castro ma za sobą niejedną stronę korzystną, wie o tem, jest przebiegły — i dlatego tak zuchwały. Przedewszystkiem — jest odległość. Francja waha się z wysłaniem silniejszej floty wojennej — kiedy wiadomo, czy jej nie zapotrzebują nagle na wodach europejskich lub afrykańskich. Jeżeliby nawet zgodziła się na to wysłanie i bombardowanie wenezuelskich portów, to ryzykowałaby i śmierć swoich własnych poddanych i przyjaciół w tych portach — i niebezpieczeństwo groźniejszych komplikacji. Mogłaby poprzestać na blokadzie jednego i drugiego portu, zajęciu dochodów cłowych — jak to uczyniono nieraz w Turcji. Ale... wenezuelskie cłowe dochody nie należą dzisiaj do Wenezueli, są już zasekwestrowane przez inne państwa, między innymi (i to w najznaczniejszej części) przez Niemcy. Prezydent Castro odpowiedziałby na blokadę: Widzę ją z prawdziwym zadowoleniem, bo... nie potrzebuję teraz płacić żadnych długów!

Jedyny sposób dla Francji zdaje się być w układach ze Zjednoczonymi Stanami, które, mając same pewne rachunki z Wenezuelą, w terminie, zapadającym niebawem, mogłyby przyjąć mandat francuski i równocześnie zażądać satysfakcji dla Francji. Układy te już się toczą w Waszyngtonie. Ale sprawę utrudnia okoliczność, że p. Taigny nie zdołał dotychczas porozumieć się cyfrową depeszą z Paryżem. Wysłano mu na razie polecenie udania się do Waszyngtonu, gdzie ma złożyć szczegółowy raport ambasadorowi francuskiemu, p. Jusserandowi.

Pewna zwłoka w obmyśleniu dalszej akcji, jest więc ze strony Francji konieczną — jest zarazem wskazaną i z innych względów. Półurzędowa prasa paryska rzuca „domysły”, że p. Rouvier nie oznajmił swoim kolegom na dzisiejszej radzie gabinetowej, jakiego się na razie trzyma planu. Słusznie czy niesłusznie, znaczna część opinii francuskiej jest zdania, że prezydent Castro jest — narzędziem Niemiec, że Francja znajdzie w Wenezueli Niemcy tak samo, jak je znalazła w Marokku i na innych punktach. Niemcy nie szukają może wojny, ale usiłują narzucać się Francji wszędzie i wszędzie utrudniać jej dyplomatyczną i wszelką inną działalność.

Biuro Reutera donosi atoli z Waszyngtonu o czemś gorszem, niż wszystkie dotychczasowe zuchwałstwa prezydenta Castro. Poseł Jusserandawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, że władze wenezuelskie przejęły i zatrzymały trzy ważne depesze, zawierające instrukcje dla p. Taigny. Fakt ten naturalnie pogorszył sytuację — a podobno taki sam los spotkał depeszę, wysłaną z Waszyngtonu do p. Russella, posła amerykańskiego w Caracas. Obie sprawy zajmują rząd Stanów Zjednoczonych bardzo żywo — tem bardziej, że prezydent Castro okazuje Russelowi niechęć prawie taką samą, z jaką prześladował zastępcę francuskiego posła. Jeżeli nie zmieni swego postępowania, to (dodaje biuro Reutera) może wypaść konieczność wysłania okrętu wojennego Stanów Zjednoczonych „bliżej do Wenezueli, aniżeli jest zwyczajem, a prezydentowi Castro da się wyraźnie dozna, że Stany nie pozwolą, ażeby Russell był ny w podobny sposób, jak Taigny“.

FRANCUSKI PROJEKT PRZECIW STRAJKOWYM ROZRUCHOM.

Zdaje się, że armia francuska nie będzie na przyszłość powoływana do wystąpienia przeciw rozruchom strajkowym. W ciągu ubiegłych dwóch lat niewdzięczne to zadanie było powodem wielkiego niezadowolenia ze strony oficerów i szeregowców, ciągłej troski wojskowych władz, a ministrom przyczyniało w parlamencie mnóstwo trudności. Z drugiej strony, system dotychczasowy uzasadniał antymilitarną agitację wśród socjalistycznych warstw robotniczych. „Figaro” pisze, że wyznaczona przez ministerium wojny specjalna komisja wypracowała tymi dniami szemat, ustanawiający osobną, ruchomą armię, złożoną z niechoty i kawalerii, która ma być rozłożona w całym kraju odpowiednio do miejscowych potrzeb. Składać się ma ta armia wyłącznie z ludzi młodych, nieżonatych, których będzie można wysłać wszędzie i którzy wytworzą z czasem doskonałą żandarmerję. Szemat będzie przez ministra wojny przedłożony w parlamencie bez zmiany.

NIEMCY I LUKSEMBURG.

Poważna choroba zagraża życiu w. ks. Wilhelma luksemburskiego, który zaledwie temu dwa miesiące wstąpił na tron — a cierpi na niedostateczny obieg krwi w następstwie nieuleczalnej wady serca. Był już jeden rozplyw krwi na mózg pacjenta — następny może być fatalnym. W. książę, urodzony w 1852, pojął w 1893 za żonę księżniczkę Maryę Annę Braganza, infantkę portugalską — z którą ma sześć córek. Męskiego potomka i następcę na tron luksemburski nie ma. Hr. Merenberg, syn zmarłego ks. Mikołaja Nassauskiego, a przyrodni brat nieboszczyka w. ks. luksemburskiego, jest synem morganatycznego związku z Natalią Puszkiniową — córką poety.

Neutralność Luksemburga jest poręczona przez mocarstwa europejskie traktatem londyńskim 1867. Lecz tego samego roku księstwo zostało włączone do niemieckiego związku cłowego, a w r. 1872 Niemcy objęły administrację luksemburskiej kolei żelaznej (Wilhelmsbahn) na lat 40. Aż do r. 1890 wielkim księciem był król holenderski, Wilhelm III, po nim nastąpił w. ks. Adolf Nassauski, ojciec dzisiejszego panującego. Kiedy w 1867 Napoleon III usiłował nabyć Luksemburg przez zakupno, o mało nie przyszło między Francją a Prusami do wojny. Co teraz będzie, jakie nastąpią układy czy komplikacje — trudno przewidzieć.

Rewolucya w Rosyi.

Agitacja wyborcza i działalność stronnictw. — Odezwy stronnictw skrajnych. — Moskiewski zjazd marszałków szlachty. — Rozłokowanie 400 mil. pożyczki rosyjskiej zagranicą. — Z humorystyki rewolucyjnej.

Agitacja wyborcza z powodu represji stanu wojennego z jednej strony, a niedojrzałości i niewyrobenia politycznego olbrzymiej większości społeczeństwa z drugiej, nie rozwinięła się dotąd należycie, mimo że zdaniem wszystkich stronnictw rosyjskich jest ona niezbędnie potrzebną, jeżeli Duma ma mieć jakiegokolwiek znaczenie.

Nowa ordynacja wyborcza z 24 listopada z. r. jest tak zawiła i niejasna, że obywatele nie rozumieją jej prawie i mnóstwo ludzi nie wie, czy mają prawo głosu, czy go nie mają. Biura poszczególnych stronnictw muszą udzielać swoim klientom informacji w sprawach najbardziej elementarnych. Potrzeba wyjaśniać ordynację, określać prawa wyborcze danych jednostek, pouczać o zgłaszaniu się do list wyborczych, o uwierzytelnianiu swoich praw, o możliwości głosowania za kandydatem którejkolwiek partii bez obowiązku należenia do niej itd. itd.

Jednakowoż wszystkich tych wyjaśnień biura udzielają tylko osobom, które się same do nich zgłosiły, a więc już dowiodły pewnego zainteresowania się wyborami. „Olbrzymia jednak większość ludności — powiadają „Russkija Wiedomosti“ — która przedewszystkiem potrzebuje wszelkich możliwych wyjaśnień i pouczeń i która prawdopodobnie nie czytała nawet ordynacji wyborczej, a o istnieniu stronnictw nie wie nawet ze słyszenia, sama nie pójdzie do biur stronnictw tembardziej, że w oczach wielu obywateli wszelka przynależność do partii połączona jest z ryzykiem policyjnego prześladowania“.

W celu usunięcia, a przynajmniej unieszkodliwienia tego stanu rzeczy, stronnictwa czynią dotąd bardzo niewiele. Największą stosunkowo ruchliwość okazuje Związek 17 (30) października i stronnictwo handlowo-przemysłowe. Częściej niż inne przypominają one o swoim istnieniu, rozsyłając w olbrzymich ilościach odezwy i ogłoszenia, publikując we wszystkich dziennikach adresy swoich biur informacyjnych i natarczywie zapraszając wyborców do zapisywania się w ich szeregi.

Potrzeba jednak dodać, że wszystkie te manifesty odznaczają się u obu stronnictw zawiloscią zdań i ogólnikowością wyrażań. Stronnictwo handlowo-przemysłowe chce, aby państwem rządili „car i naród“, oświadcza, że głównym jego celem jest „dobro Rosyi“, obiecuje, że starać się będzie o „całość Rosyi“ i o „rozkwit i dobrobyt każdej klasy społecznej“ i o wydanie w tym celu „ustaw sprawiedliwych“. Co stronnictwo myśli naprawdę pod tymi ogólnikami, to pozostaje nadal tajemnicą jego władz najwyższych. Wyborcy powinni zdaniem ich zadowolić się czczeniem obietnicami. Z tej nieokreśloności programów można wnioskować, że zarówno stronnictwo handlowo-przemysłowe, jak i Związek 17 (30) października chcą prowadzić akcję wyborczą nie tyle na gruncie realnych programów, ile na podstawie osobistych wpływów, którymi rozporządzają merytorycy obu tych grup politycznych.

Wręcz przeciwnym brakiem odznacza się stronnictwo demokratyczno-konstytucyjne, czyli jak się ono samo na odbywającym się obecnie kongresie swoim przechrzcilo „stronnictwo wolności narodowej“. Nie można mu wprawdzie zarzucić braku realnego i w głównych przynajmniej punktach dokładnie opracowanego programu, ale za to w agitacji stronnictwo nie okazuje dostatecznej energii. Stosunkowo rzadko przypomina ono społeczeństwu o swoim istnieniu i będzie musiało jeszcze dobrze popracować, aby zdobyć taką popularność, którą umożliwiła mu realną polityczną działalność na wielką skalę.

Stronnictwa skrajnej lewicy nie wzięły dotąd udziału w akcji przedwyborczej, przynajmniej nie ogłosiły go oficjalnie. Wprawdzie tę ich bezczynność można wytłumaczyć terrorem stanu wojennego, który właśnie stronnictwa skrajne najbardziej dotyka, ale potrzeba także i to podnieść, że niektóre z nich ignorują akcję przedwyborczą ze względów zasadniczych.

Bezczynnymi, ale nie z powodów zewnętrznych, lecz dla wewnętrznej bezsilności są także stronnictwa skrajnej prawicy. Z pośród nich z częstymi odezwami występują tylko „Związek rosyjskich ludzi“ i „monarchiczne stronnictwo“, które starają się przekonać opinię publiczną, że samodzielnawie mimo manifestu październikowego pozostało nienaruszonym i że Duma państwa będzie tylko instytucją doradczą.

Odezwy stronnictwa monarchicznego odznaczają się w przeciwstawieniu do wszelkich enuncyacji stronnictw, stojących na gruncie konstytucyjnym niezmiennie ordynarnym tonem polemicznym. Tłumaczy się to tem, że odezwy te obliczone na najniższy i najciemniejszy motłoch miejski i wiejski, muszą zawierać wiele t. zw. „mocnych słów“, aby się stać dla niego zrozumiałymi.

Zdaniem tego stronnictwa, „najbardziej niebezpiecznymi“ są „liberalni ziemcy“, którzy postanowili „skończyć z Rosją“ i „rozerwać ją na części“. Wogóle uchwały zjazdu ziemskiego i stronnictwa „wolności narodowej“ o autonomii Polski i o decentralizacji administracji i legislatury ściągają na się szczególną anatemę ze strony stronnictw, zarówno reakcyjnych, jak umiarkowanie konstytucyjnych (Związek 17 (30) października, stronnictwo handlowo-przemysłowe, stronnictwo porządku prawnego).

Fakt ten jednak, że tylko autonomia Polski stanowi w programie demokratycznych konstytucjonalistów

punkt najbardziej przez przeciwników ostrzeliwany, świadczy, że kanonada ta jest z ich strony jedynie marnem wyborczym, który ma ich uwolnić przedewszystkiem od odsłonięcia własnych kart.

W ostatniej proklamacji z 22 bm. stronnictwo monarchiczne i „Związek rosyjskich ludzi“ stoją na stanowisku ziemskiego Soboru, który, zdaniem ich, powinien być zwołany przed Dumą, a to w dwóch trzecich z pomiędzy włościan, a w jednej trzeciej z pośród innych stanów. Poza tem nie wyrzekają się obie te grupy wprowadzenia swoich kandydatów także i do Dumy. Mają to być jednak prawosławni rdzenni Rosyanie i mają złożyć odpowiednią przysięgę. Stosunek przedstawicielstwa stanów w Dumie, ma być ten sam, co w żądanym Soborze, tj. $\frac{2}{3}$ chłopów i $\frac{1}{3}$ innych stanów.

— Obradujący w Moskwie zjazd marszałków szlachty, w którym bierze udział 120 uczestników, uchwalili przedewszystkiem nie dopuścić na obrady przedstawicieli prasy i informować ich tylko przez swoje biuro i to pod cenzurą moskiewskiego marszałka szlachty.

Obrady rozpoczął zjazd od kwestyi agrarnej, referat do której przygotowało biuro organizacyjne zjazdu. Przed wysłuchaniem jednak referatu zjazd uchwalili domagać się u rządu, aby przed zwołaniem Dumy nie przystępował do żadnych reform agrarnych i aby wogóle w tej dziedzinie nie wydawał żadnych ustaw tymczasowych. Dalej proponowano domagać się od rządu, aby powołał osobną komisję, złożoną z przedstawicieli szlachty, ziemianstwa i włościaństwa, która by opracowała projekt reformy agrarnej mający być przedłożony Dumie. Ale zjazd wniosek ten odrzucił. Rozpoczęła się następnie bardzo długa dyskusja nad reformą agrarną, ale ostatecznie zakończono ją bez żadnych uchwał.

Drugiego dnia obrad debatowano nad sprawą jaknajrychlejszego zwołania Dumy. Mowcy dowodzili, że zwołanie jej jaknajszybsze jest jedynym środkiem uspokojenia państwa, ponieważ społeczeństwo straciło wiarę w obietnice rządu, który oznaczywszy już termin zwołania Dumy, potem go zniósł.

Wskazywano również i na to, że opinia publiczna nie wierzy w tę sprawę nawet samemu Wittemu. Ostatecznie zjazd uchwalili wszystkimi głosami przeciw sześciu prosić o jaknajszybsze zwołanie Dumy i w tym celu wysłać deputację do cara, która ma „bić czołem i błagać“, aby sam car, w osobnym manifestie swoim oznaczył nieodwołalny termin zwołania się Dumy, co jest niezmiernie ważnym dla całego państwa. Wreszcie zażądano, aby rząd bezwarunkowo odszkodził obywateli ziemskich za straty, poniesione przez nich wskutek rozruchów agrarnych i aby uwolnił ich od płacenia rat bankowych, zapadających w bieżącym roku i przepisał je do kapitału dłużnego.

— „Birżewyja Wiedomosti“ dowiadują się z Paryża, że cała przedłożona bankierom tamtejszym do zrealizowania pożyczka rosyjska w 5 i pół proc. bonach skarbowych na sumę 100 mil. rubl. jest już ulokowana u dobrych kapitalistów i że realizację tej części pożyczki rosyjskiej, należy uważać za stanowczą. Dalej zamierza rząd rosyjski ulokować kilkadziesiąt milionów swojej sześcioprocentowej pożyczki w Holandyi a równocześnie ma on rozpocząć układy z angielską firmą bankową braci Bering o ulokowanie 100 mil. sześcioprocent. pożyczki na targu londyńskim.

Po audyencji, którą Kokowcew miał u cesarza Wilhelma powstała również nadzieja ulokowania 200 milionów rub. tej samej pożyczki w Niemczech, co jest tem łatwiejszem obecnie kiedy Bank niemiecki obniżył stopę procentową. Przy wszystkich tych realizacjach złoto z nich napływające ma pozostać w zupełności u bankierów zagranicznych jako część ogólnego rosyjskiego zapasu złota, stanowiącego podstawę i zabezpieczenie nowych emisji biletów kredytowych.

— Na zakończenie trochę humorystyki rewolucyjnej. Wiadomo, że do najzacieklejszych „patryotów“ rosyjskich i reakcjonistów należą rodowici Niemcy, podczas gdy rdzenni Rosyanie reprezentują najwybitniej pierwiastek opozycyjno-rewolucyjny. Okaże się to najlepiej z następującego humorystycznego zestawienia, które znajdujemy w satyrycznym piśmie petersburskiem „Strjety“.

„Rdzenni rosyjscy ludzie-bohaterowie i zbawcy Rosyi są:

Trengof, Witte, Adlerberg, Frederiks i Stackelberg, Plehwe, Kutier, Hasenkampf, Reinbool, Withöft, Rennekampf, Nirod, Kaulbars, Lamsdorf, Bilderling i Meindorf, Kleigels, Unterberger, Eller, Nolken, Waahl, Raaben, Keller, Stössel, Hesse, Leuchtenberg, Osten Sacken, Grippenberg, Dwa Neydhardt, Engelhardt, Salca, Oldenburg, Bellegarde, Knorring, Vauhan, Staal, Foulton, Waasmund, Frere i Skaton i t. d. do nieskończoności.

W przeciwstawieniu do nich nieprawdziwi Rosyanie zdrajcy i niszczyiele Rosyi są:

Rylejew, Czernyszewskij, Ogarew, Pierowskaja, Zasulicz, Rysakow, Sazonow i Kalajew, Bałmaszew, Biestuzew-Rjumin, Kachowski, Ławrow, Karpowicz, Kniaź :rapotkin, Pienaszewskij, Lopatin i Cziczierin, Kowalewski, Szatkowski, Plechanow i Apostoł-Murawiew,

Pietrunkiewicz-Miljuków,
Wołkoński, Doigorukow, Trubeckije,
Lwów, Szczepkin, Rodiczew i Tolstye itd...
Zestawienie istotnie ciekawe!...

Ermete Novelli.

O Novellim istnieje już we Włoszech literatura; rozprawy analizujące pyszną jego grę i niezliczone opowieści i historie z jego życia. Opowiada jakiś naoczny świadek, że przed premierą widział w Rzymie przed zakładem zastawniczym tłumy ludzi z węzłkami w rękach, którzy wprost stąd biegli do kasy teatralnej. Takich miłośników teatru zajmuje niezmiennie „cywilna” postać aktora, aktor za kulisami, wielki król, na którym pozostały ze sceny malowane ślady jego królestwa, bohater bez maski z twarzą spokojną. Ten rodzaj ciekawości jest zresztą, zdaje się, chorobą wszystkim wspólną. Nie od rzeczy więc będzie, jeśli powtarzając szczegóły za E. Gagliardim, zapoznamy czytelników naszych z Novellim, jednym z najslawniejszych dziś mistrzów gry scenicznej, wędrownego króla Leara, zanim osądzimy jego znakomitą, wedle zdania powszechnego, grę.

Nie jest we Włoszech wcale rzadkością, że ojciec, który królów i książąt grywał, przekazuje swoje... królestwo synowi przed śmiercią. I syn zabiera w spadku tuzin koron papierowych, tuzin peruk, gronostaje z waty, kilka ról i czyni dalej co ojciec czynił; wódczy się ze sceny na scenę, z miasteczka do miasteczka, w nędzy często więcej niż okropnej, w takiej o jakiej w pamiętnikach swoich Rasi opowiada, nędzy, która natchnęła jedną z największych artystek włoskich do straszliwie dowcipnego środka ocalenia się przed śmiercią głodową: oto wielka artystka odwiedzała codziennie chorą matkę w szpitalu i zjadała jej pół talerza zupy.

Z tych rodzą się najwięksi artyści; z takich wyszedł Novelli. On także jest „królem dziedzicznym i dziedzicznym księciem”; pochodzi również z rodu „figli d'arte”. Ojciec jego, potomek jednego z pięknych rodów włoskich był najpierw duchownym; — rzucił suknie duchowne i zostaje aktorem; długi czas jest suflerem w jakimś podrzędnym teatryku wędrownym. Syn naturalnie rósł za kulisami, w tym dziwnym kraju, gdzie władcy świecą łokciami, gdzie kinkiety zastępują słońce, w tem środowisku, które wedle wykazów procentowych najbardziej załudnia domy obłąkanych.

Mały Novelli grał już mając lat osiem; grał role służących, paziów, „młodzieńców z orszaku” itd.

Mając lat coś dwadzieścia zbiera Novelli własną trupę i wezwawszy Madonny na pomoc, zaczyna wędrowkę po Włoszech, a właściwie po najniższych, najbrudniejszych miejscach włoskich, bo do większych by go nie wpuszczono.

I jak sienkiewiczowski redaktor w Ameryce, który równocześnie jest mleczarzem i „przy sposobności” roznosi wraz z mlekiem swoją gazetę, tak samo piastował Novelli w swoim teatrze godności wszystkie prawie od najwyższych do najniższych. Był dyrektorem, „pierwszym amantem” wedle terminologii aktorskiej i reżyserem, sam, własnoręcznie dyrektor Ermete Novelli rozlepił niezawsze ortograficznie napisane afisze, już ubrany w kostium jakiegoś bohatera z pod ciemnej gwiazdy zapalał lampy w sali i na scenie, a kiedy już zmarł na scenie i jęknął po raz ostatni, zrywał się, z nim jeszcze brzeg kurtyny uderzył o podłogę, aby lampy gasić. Nafta czy tam oliwa za drogo kosztowała.

Novelli znosił przerażającą nędzę. Jeden z wybitnych dziś aktorów naszych opowiada, że za młodych lat miał gażę tygodniową — osiem centów. Novelli nieraz i tego nie miał.

Zwrócił na niego uwagę znany włoski komik Diligenti. W „przeglądzie scenicznym” jakie się i u nas urządził z końcem roku, grał Novelli w medyolańskim teatryku ...rok 1867. Stary Diligenti dostrzegł w nim talent i to talent, krystalizujący się ogromnie szybko i zaangażował młodego, niezmiennie ambitnego i niezmiennie brzydkiego aktora. Od tego czasu zaczynają się prawdziwe męczarnie dla Novelli'ego, które doprowadziły go do rozstroju prawie i do jego słynnego „apelu do publiczności” ze sceny.

Włoski Cyrano, brzydki aktor budził szaloną wielość wśród publiczności. Kiedy ukazał się na scenie w jakiej bohaterskiej roli, i począł wygłaszać tyradę pełną zapалу i ognia, odpowiadano mu śmiechem i wrzawą, tak pocieszenie Novelli wyglądał. Ambitny aktorzyzna musiał grać role starców, żeby mógł zakryć rysy swymi włosami. Sposób, w jaki go przyjmowała publiczność doprowadził go do ostateczności. Novelli ukazał się na scenie w bohaterskiej roli w Teatre Nuovo we Florencji. Przywitał go hałas i urągające okrzyki.

Novelli stanął na środku sceny i nie mówił nic. Hałas się wzmagał. Biednemu aktorowi zakręciły się żyły w oczach, omal nie załkał. Lecz to nie byłoby do twarzy bohaterowi. I nagle, zrozpaczony, doprowadzony do ostatecznej granicy zwraca się do publiczności z jakimś nieokreślonym błyskiem w oczach, woła z wyciągniętymi w stronę sali rękoma:

— Więc nie mam prawa do życia?

W teatrze zapanowała cisza. Novelli był w tej chwili niesłychanie tragiczny. Publiczność podobal się ten „występ”. I oto kiedy Novelli ukazał się znów na scenie, cała sala poczęła się trząść od oklasków i okrzyków:

— Eviva Novelli! Możesz żyć! Żyj!

Od tej chwili, którą Novelli zapewne najczęściej wspomina rozpoczynając się jego powodzenie. Przez lat czterdzieści występuje Novelli odnajduje się w szeregu, wśród najlepszych towarzystw aktorskich.

Przeszedłszy szkołę znakomitą, zdobywszy niezrównane doświadczenie aktorskie, rozwija Novelli z dniem każdym swój ogromny talent sceniczny.

Wstępuje do jednego z najlepszych towarzystw „Compagnia Nazionale” w charakterze komika. Staje się najbardziej ulubionym komikiem. Komizm jego jest dziwnego rodzaju, „prawie chory” powiada E. Gagliardi. Nieokiełznany, niewyczerpany komizm zdobywa mu publiczność w przeciągu kilku chwil. Z publicznością jest ten wielki aktor związany; gra wpatrzony w publiczność, uczucie jej obecności jest największą dla niego podniętą, czuje ją całą duszą; uważa ją za tło dla swojej gry, salę teatralną ciemną i głęboką za studnię, z której czerpie.

Publiczność stosunek ten znakomicie odczuwa, grający przed nią Novelli nie podlega jej sądowi krytycznemu, to jest dla niej niezrównanie wesoły, dobry znajomy, który siedząc na scenie woła z największą swobodą: „na zdrowie”, jeśli kto kichnie w krzesłach. Toku roli to mu zupełnie nie przerywa, jak również i to, że lubi się ze sceny witać ze swoimi osobistymi znajomymi, siedzącymi niedaleko sceny.

Novelli, to natura ogromnie złożona. Ogromny talent, bezgraniczny temperament i próżność; kiedy już uczuł, że „za wielkim” być zaczyna, zrywa po dwu latach znakomitą umowę z „Compagnie Nazionale”, płaci ogromną sumę za zerwanie umowy i zakłada własną trupę, na której czele odbywa tryumfalny pochód od miasta do miasta, a w każdym pamiętają go, kiedy to przed laty kilkunastu rozlepił afisze na rogach ulic, śmieszny aktorzyzna Ermete Novelli, dyrektor i mistrz od zapalania lamp, dziś jeden z największych tragików i komików równocześnie.

Dziwnymi drogami chodził talent Novelli'ego; Novelli grał role z każdego zakresu; umiejętność aktorska przerzucania się ze skóry w skórę, która u niego jest czemś więcej, bo braniem w pierś co raz to innej duszy, jest prawie że nie do pojęcia. Jednego wieczora jest królem Learem, jakiego dotąd nikt jeszcze nie stworzył, nieporównanie tragicznym, a drugiego wieczora wy-ciska łyzy, ale wesołości, figurą dyrektora szmiry, Tromboniego, z „Il Ratto delle Sabine”. To jest tajemnica Novelli'ego, tajemnica jego niebawomego powodzenia.

Rolę, mimo wszystko, studjuje ten wielki artysta ogromnie pracowicie. Prześladowuje człowieka, u którego zauważył jakiś rys charakterystyczny, który mu się może przydać na scenę. Potrafi chodzić za nim całymi dniami. Zanim rozpoczął swój cykl postaci szekspirowskich, studiował role te w wykonaniu wszystkich najlepszych tragików szekspirowskich w Europie. A mimo to pozostał sobą i nie przejął od żadnego nawet drobnotki.

Novelli ma sławę olbrzymią, ale i równe tej sławie dochody. Zjawienie się trupy Novelli'ego z nim na czele, obchodzi miasto włoskie jako szczególniejszą uroczystość. We Włoszech częstą wielkiego artystę, lecz większe może jeszcze były tryumfy Novelli'ego za granicami Włoch: w Europie i Ameryce. W Ameryce pozatem zdobył miliony — w Paryżu, na interwencyę Juliusza Clariete, legię honorową.

Wielki aktor jest także autorem dramatycznym. Dokonał mnóstwo przeróbek sztuk obcych, sam napisał dramat „hiszpański”, p. t. „Gozzadillo”. Krytyka tego dramatu niech się ograniczy z rewerencyą dla znakomitego artysty do uwagi, że trudno być... wszechstronnym.

Novelli jest może najpopularniejszą postacią we Włoszech. Krają o nim mnóstwo anegdot, jak ta na przykład o jego papugach, których trzyma całe stado. Mieszka w Wenecji; dom jego jest istnem muzeum starożytności, które Novelli zbiera i skupuje podczas swoich podróży.

Wielbicielem talentu niezrównanego artysty, którego dziś i jutro ujrzymy na naszej scenie polecić można przepiękny „album Novelli'ego” wydany przez jego syna, dość znanego pisarza, pisującego pod pseudonimem „Jambo”.

(km).

NA DOBIE.

Zmiana systemu robocizny.

Sejmowa komisja administracyjna uznała, że główną przyczyną tłumnego wychodźstwa zarobkowego zagranicę, przybierającego takie rozmiary, że w kraju odczuwać się daje brak robotnika, jest praktykowany dotąd powszechnie przez rolników pracodawców sposób najmowania robotników na „dniówkę”, gdy przeciwnie robotnicy szukają zajęcia stałego na cały sezon. W konsekwencji oświadczyła się komisja sejmowa za potrzebą przejścia w gospodarstwach rolnych do systemu najmu sezonowego, zapewniającego robotnikowi stałe zajęcie, a pracodawcy potrzebną ilość robotnika na cały czas robót rolnych od wiosny do jesieni.

Krótkotrwała działalność naszych publicznych Biur pośrednictwa pracy wykazała już słusność tego poglądu. Na naszym targu pracy istnieje niewątpliwie w zakresie robotników rolnych zupełny brak równowagi między podażą a popytem robotników sezonowych w rolnictwie. Na udowodnienie tego faktu wystarczy wskazać dwie tylko cyfry: w ostatnim tygodniu marca 1905 miały nieliczne w tym czasie istniejące powiatowe Biura pracy zgłoszonych około 2500 robotników sezonowych, zapotrzebowanych zaś tylko 150. Podaż przewyższała wtedy szesnastokrotnie popyt, a podobny, lub gorszy jeszcze stosunek utrzymywał się przez całą wiosnę, t. j. do końca kwietnia, a to nie biorąc zupełnie w rachubę robotników, którzy domagali się pracy wyłącznie za granicą kraju.

Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego rozpoczyna obecnie propagandę reformy ogłoszonym komunikatem, w którym wykazuje szczegółowo konieczność zmiany systemu najmu robocizny rolnej, roztrząsa okoliczności, przemawiające za i przeciw i apeluje do wszystkich praktycznych rolników, ażeby niezwłocznie przedsięwzięli w swoich gospodarstwach dokładne obliczenia celem zastosowania robocizny sezonowej już w roku bieżącym, tudzież aby swoje zapatrywania na tę sprawę publicznie ogłaszali w korespondencyach do prasy codziennej i do pism rolniczych.

W związku z tą inicjatywą zaznaczyć należy, że krajowe Biuro pośrednictwa pracy przygotowuje zestawienie warunków, pod jakimi robotnicy z rozmaitych okolic kraju podjęliby się pracy sezonowej. Zestawienie takie ułatwi pracodawcom przeprowadzenie kalkulacji, koniecznej przed podjęciem decyzji co do proponowanej zmiany.

Akcja urzędników kolejowych.

Urzędnicy kolei państwowych, zwłaszcza we Lwowie zamieszkali, odczuwając ciężko swe przykre położenie materialne, a częstokroć wprost nędzę, rozpoczęli akcję na szeroką skalę w celu poprawienia swej smutnej doli, która w naszym mieście przedewszystkiem jest nad wyraz godna ubolewania z powodu nadmiernej drożyzny mieszkań i artykułów spożywczych. Dla osiągnięcia tego celu wybrali urzędnicy kolejowi jedynie skuteczną drogę organizacji. Uchwalili bowiem na odbytem w dniu 21 grudnia 1905 we Lwowie zgromadzeniu wezwać swą nieustającą komisję, aby na zwołać się mającym w jak najkrótszym czasie wiecu ogólnym wszystkich urzędników kolei państwowych przedstawiła dokładnie ułożony projekt statutu celem założenia „Związku urzędników c. k. kolei państw. w Galicyi i Bukowinie” z siedzibą we Lwowie i temu wiecowi przedłożyła projekty dalszej akcji do rządu i w kierunku samopomocy.

W wykonaniu tej uchwały zaprasza już teraz odnośny komitet osobną odezwą wszystkich urzędników kolei państwowych Galicyi i Bukowiny do przystąpienia do „Związku zawodowego” we Lwowie, który będzie miał na celu stworzenie samopomocy w każdym kierunku życia. Odezwa zaznacza słusznie, że tylko przez silną organizację, zjednoczeni silnie wspólną myślą, mogą urzędnicy kolejowi osiągnąć zamierzony cel polepszenia swej doli.

Uznając konieczną potrzebę wspólnego łącznika tej warstwy urzędniczej, w której z przyczyn naturalnych panuje często zawiść, i której brak było dotąd jednej myśli i wspólnych dążeń, zamierza komitet wydawać pismo fachowo informacyjne, któreby oprócz ekonomicznego bytu omawiało także w miarę potrzeby i sprawy społeczne.

Ponadto podnosi komitet w swej odezwie jako dalszy program akcji związku „uregulowanie materialnych i prawnych stosunków” urzędników kolei państw. Do uregulowania materialnych stosunków dążyć będzie związek różnymi środkami samopomocy, jak uregulowanie długów, budowa tanich mieszkań, zakładanie Towarzystw spożywczych i w ogóle wytworzenie ulg we wszystkich potrzebach życiowych, materialnych i duchowych.

Do uregulowania prawnych stosunków zamierza związek dążyć przez zbliżenie się więcej do życia publicznego i korzystanie z przyznanych konstytucją praw obywatelskich.

Zacofani życiem pracy i obowiązków zawodowych — jak słusznie podnosi odezwa — nie czuli się urzędnicy kolejowi dotąd prawie obywatelami, jakkolwiek tworzą jedną z najpoważniejszych korporacji; w żadnem cielem prawodawczem nie mają przedstawicieli swych interesów, a dotychczasowi ich zastępcy nieliczni nie znają przeważnie ich potrzeb i skarżą się na brak informacji.

Inicjatorowie tej nowej organizacji, nawołują słusznie swych kolegów, aby założywszy związek, dalecy od myśli wywoływania przewrotów społecznych, nie szukali prądów, ubliżających ich obywatelskiej godności, lecz poszli przy wspólnej uczciwej pracy drogą, która ich w opinii ogólnej wysoko podniesie.

Witamy serdecznie ten związek organizacyjny jednej z najpoważniejszych i najliczniejszych korporacji urzędowych, dążący do tak szlachetnych celów, z których zwłaszcza uznania godne jest budzenie się poczucia i świadomości obywatelskich praw i obowiązków, oraz wybór zdrowej uczciwej drogi, do celu wiodącej.

Konkurs na polski strój kobiecy.

Piszą nam z Warszawy:

Sprawa przemysłu ludowego nie może być obojętna dla nikogo, komu leży na sercu podniesienie dobrobytu włościan z jednej strony, a rozszerzenie zmiłowania do wyrobów swojskich z drugiej. Wszystko, co może się przyczynić do rozwinięcia tego przemysłu i wprowadzenia go na szersze tory, zasługuje na uwagę i na poparcie. Byłoby np. niezmiernie pożądane, gdyby panie nasze, które już teraz chętnie kupują obrusy, ręczniki, kilimy, maty i t. p. wyrabiane przez włościan, nabrały przekonania do płócienek i welnianych materyałów tego samego pochodzenia.

Znamiennym momentem w rozwoju tego przemysłu może się stać konkurs na polski kobiecy strój, ogłoszony w połowie października przez redakcję tygodnika „Świat kobiecy”, wychodzącego w Warszawie pod kierunkiem p. Maryi Karczewskiej. I sam pomysł tego konkursu i jego szczegóły przedstawiają się niezmiernie sympatycznie i zasługują na szczerze i gorące poparcie zarówno ze strony artystów, jak i ogółu pań naszych. Ten nowy strój, o wzór którego chodzi redakcyi „Świata kobiecego” ma przedewszystkiem opierać

się na motywach swojskich; może więc być w nim i przypomnienie starych portretów, czy któreś królowej naszej, czy jakiej kasztelanowej lub wojewodziny, o ile ubierały się ściśle po polsku, nie naśladować mody francuskiej — mogą być szczegóły wzięte z ubiorów naszych wieśniaczek, a rozmaitość w nich przecież taka, że jest z czego wybierać. Materiału zaś na ten nowy strój mają dostarczyć wyroby przemysłu ludowego, aby w taki sposób wytworzyć całość i wybitnie narodową i zupełnie odrębną od tych wzorów, jakie nam daje dotychczasowa „moda“.

Od dobrych chęci teraz naszych artystów zależy, czy projekt redakcyi „Świata kobiecego“ ma się urzeczywistnić, czy pozostać w sferze projektów niewykonanych, bo niepodtrzymanych dostatecznie przez ogół. Termin ostateczny konkursu — 10 lutego; nagroda pierwsza 50, druga 25 r. — Redakcja prosi o nadsyłanie wzorów rysunkowych, lub strojów gotowych, poza tem, że motyw ma być swojski, nie krępując pp. artystów żadnymi innymi szczegółami. Z nadesłanych już wzorów można wnosić, że płon konkursu będzie obfity i że rezultat jego przyczyni się do zrobienia wyłomu w twierdzy szablonu i przyzwyczajenia i do zreformowania stroju kobiet polskich, a jednocześnie do zwiększenia pokupu na wyroby włóściańskie. S. J.

Wiadomości bieżące.

— **Wybory uzupełniające asesorów do sądu przemysłowego** we Lwowie i zastępców, tudzież asesorów sądu apelacyjnego, dla przedsiębiorstw przemysłowych odbędą się w gmachu ratuszowym w dniu 28 i 29 bm., mianowicie: ciała wyborczego robotników w niedzielę od godz. 11 do 3 popołudniu; ciała wyborczego przedsiębiorców w poniedziałek od godz. 9 rano do 1 po południu. Wyborcy, którzyby na 2 dni przed terminem wyborów nie doręczono kart legitymacyjnych do wyboru, zachcą po odbiór tychże zgłosić się w V. departamencie magistratu.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** Dziś we czwartek, dnia 25 b. m. Prof. dr. K. Twardowski: „O filozofii średniowiecznej“. Sala XIV. Uniwer., II p. ul. św. Mikołaja. Początek o godzinie 7. wieczorem. — W piątek, dnia 26 bm. Prof. dr. J. Zakrzewski: „Akustyka“ (nauka o głosie z doświad.), Cz. I. Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godzinie 7-mej.

— **Dziś w Związku naukowo-literackim** p. Henryk Opieński mówić będzie na temat „Odtwórczość muzyczna a wirtuozostwo“. Po odczytaniu nastąpi dyskusja, na którą Wydział zaprasza w tej drodze muzyków i krytyków. Początek o g. 8. Członkowie mają wstęp wolny, goście płać 20 hal. Lokal Związku ul. Teatralna 23.

— **Wielki koncert.** Ci, którzy walczyli za naszą Ojczyznę, niestety nie zawsze znajdują się dziś w dobrym bycie materialnym. Większa część, to starcy bez utrzymania, bez jutra! Środki towarzystwa Wzaj. Pomocy wyczerpane! To też wydział tegoż Towarzystwa stara się usilnie o przysporzenie funduszy, a dzięki niezwyklej ofiarności wybitnych artystów może chociaż w części ulżyć niedoli tej garstce powstańcom, która jeszcze pozostała.

Za dni kilka oczekuje nas prawdziwa biesiada artystyczna — oto w dniu 2 lutego b. r. urządza wydział wspaniały koncert w sali Filharmonii. Będzie to prawdziwy turniej! Pp. Irena Bohusz, Janina Korolewicz-Waydowa, Irena Solska, Władysław Floryński, chór akademicki i organmistrz Jan Rangl — wszyscy bezinteresownie przyrzekli współudział. Nie wątpimy, że nazwiska tak wybitnych sił, jak i cel wzniosły, sprawią, że sala Filharmonii nie pomieści tych, którzy będą żądni usłyszenia naszych gwiazd, a zarazem złożenia ofiary na cel tak sympatyczny. Bilety nabywać można w cukierni WP. Bienieckiego.

— **Odczyty i wykłady.** Dnia 26 bm. (w piątek) odbędzie się w lokalu Towarzystwa prawniczego (ul. Kościuski 18) o g. pół do 7 w. wykład prof. dra W. Siemradzkiego p. t. W sprawie t. z. zmniejszonej poczytalności ze stanowiska lekarskiego.

— **Kurs jazdy na nartach (ski)** urządza Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży pod kierownictwem jednego z najwytrawniejszych znawców tego sportu, kapitana austriackiego Związku narciarzy, p. Zdarskiego, który około 28 bm. do Lwowa przybędzie, o sporcie tym wygłosi wykład, a następnie osobiście kierować będzie praktycznymi ćwiczeniami. Z kursu będą mogli korzystać członkowie Towarzystwa za opłatą 2 kor., nieczłonkowie zaś za opłatą 5 kor. Zgłoszenia przyjmuje biuro Tow. przy ul. Trzeciego Maja l. 2 pisemnie lub ustnie od 5—7 wieczorem.

— **Trzecią wycieczkę na nartach (ski)** urządza Towarzystwo Zabaw Ludu i Młodzieży w niedzielę d. 28 bm. o godzinie 9 rano. Punkt zborny rogatka Stryjska.

— **Wystawa ruchoma wyrobów przemysłu krajowego** odbędzie się w Złoczowie staraniem Ligi pomocy przemysłowej w dniach 26, 27 i 28 b. m. w miejskiej sali teatralnej. Oprócz okazów, dostarczonych przez Ligę, zgłoszono na wystawę wyroby przemysłu domowego, rękodzielniczego i fabrycznego z powiatu złoczowskiego. Otwarcie wystawy nastąpi 26 bm. popołudniu, zaś na zakończenie odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 3 popołudniu wiec przemysłowy, oraz zawiązanie towarzystwa „Pomoc przemysłowa“.

— **Za duszę ś. p. ks. Bolesława Medyckiego**, zmarłego w Przeworsku d. 7 bm., odbędzie się jutro o g. pół do 9 rano nabożeństwo żałobne w kościele par. św. Antoniego.

— **P. Janina Korolewicz Waydowa**, nasza znakomita primadonna kończy w przyszłym tygodniu swe występy na scenie lwowskiej, gdyż udaje się na szereg gościnnych występów do Petersburga.

— **Związek okręgowy T. S. L. Biuro lwowskiego Związku okręgowego Towarzystwa Szkoły ludowej** przeniesione zostało do domu Galicyjskiej Kasy Zaliczkowej przy ul. Trzeciego Maja l. 5 (parter).

— **Teatry; Teatr miejski:**

We czwartek po raz pierwszy: „Kupiec wenecki“, komedia w 4 aktach Szekspira. Pierwszy gościnny występ Erneste Novelli wraz z całym towarzystwem włoskich artystów.

W piątek po raz pierwszy: „Król Lear“, tragedia w 5 aktach Szekspira. Drugi i ostatni gościnny występ Erneste Novelli wraz z całym towarzystwem włoskich artystów.

— **Teatr ludowy lwowski** w Suczawie.

We czwartek 25 b. m.: „Grube ryby“, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.

W piątek 26 bm. ostatnie przedstawienie na dochód „Czytelni polskiej“ w Suczawie: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Kuty.

W sobotę 27 bm.: „W Sieci“, wesoły dramat w 4 aktach J. A. Kisielewskiego.

— **Zorganizowanie się „centrum ludowego“.** Tak zwane „centrum ludowe“ uchwaliło na zebraniu w Krakowie w d. 23 bm. następującą dyrektywę dla swych posłów: „Poleca się posiom parlamentarnym, tworzącym grupę centrum w Kole polskim, ażeby w Kole polskim i parlamencie bronili bezwarunkowo powszechnego bezpośredniego i tajnego głosowania, jednakże z zastrzeżeniem interesów narodowych polskich, tudzież odpowiedniej liczby mandatów poselskich dla Galicyi. Zarazem upoważnia się przewodniczącemu centrum, ażeby w Kole polskim w stosownej chwili złożył w tym względzie stanowcze oświadczenie“.

Na temże posiedzeniu wybrano komisję dla ułożenia programu i organizacji stronnictwa i postanowiono rozwinąć żywszą agitację przeciw żywiołom radykalnym. W tym celu ma się zwołać cały szereg wieców. Pierwszy z nich odbędzie się 1 lutego w Wadowicach, 4 lutego w Jasle, a 4 marca wielki wiec centrum ludowego w Krakowie.

— **Nowe parcelacye.** Sprawa parcelacji gruntów realności dawniej Kellermanów pomiędzy ul. Batorego a Akademicką znajduje się obecnie w komisji regulacyjnej. Na gruntach rozparcelować się mających powstanie nowa ulica szerokości 13 m. łącząca ul. Batorego z ul. Akademicką. Otóż komisja regulacyjna żąda aby nowa ulica skierowaną była w stronę wylotu ul. Zimorowicza. Równocześnie toczą się pertraktacje co do odstąpienia gruntów ze strony przeprowadzającego parcelację przedsiębiorstwa celem przedłużenia do nowej ulicy ul. Krzywej, kończącej się obecnie koło szkoły im. Królowej Jadwigi. Potrzebne jest na to około 10 sążni kwadratowych w zamian za co żądają przedsiębiorcy urządzenia nowej ulicy kosztem miasta i uwolnienia od opłaty kanalowej wszystkich budynków przy nowej ulicy wybudować się mających.

Ponieważ koszt urządzenia nowej ulicy według dokonanych obliczeń nie przeniesie 20,000 koron, a rozparcelowane grunty idą po 400 koron za sążień, nie ulega wątpliwości, że gmina przyjmie korzystną ofertę przedsiębiorców.

— **Zjazd prawników i ekonomistów polskich.** W miesiącu styczniu br. miał odbyć się w Krakowie IV zjazd prawników i ekonomistów. Znanie wypadki polityczne, strajk pocztowy i kolejowy w Królestwie Polskiem, które utrudniały porozumienie się z grupą prawników i ekonomistów z pod zaboru rosyjskiego zniewoliły komitet do odroczenia terminu — do miesięcy letnich br. Oznaczenie bliższe dni zjazdu nastąpi później stosownie do ułożenia się stosunków politycznych.

Komitet pragnie być zupełnie przygotowanym tak, ażeby można w lot chwycić chwilę sposobną, co w dzisiejszych czasach nie jest rzeczą łatwą. Z tego powodu rozpoczęto już druk nadesłanych na zjazd referatów; częścią wydrukowano, częścią drukuje się obecnie referaty z działu I (czynnik ludowy w sądownictwie i administracji) dra Małachowskiego, „czynnik ludowy w sądownictwie administracyjnym“, z działu II (prawo prasowe) dra Nowotnego „Odpowiedzialność redaktora“, dra Krótkowskiego „Postępowanie sprostowawcze“, z działu III (ochrona czci), dra Jendla: „Wzmocnienie ochrony czci przez odpowiednie ukształtowanie sądownictwa karnego“, z działu IV (Parcelacya) mecenas Stanisławskiego (z Suwałek) „Parcelacya w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim“, dra Kolischera: „Parcelacya a rynek pieniężny“, z działu V (Emigracya), dra Kazimierza Rakowskiego „Wychodźcy polscy w zaborze pruskim“.

Druk dalszych referatów (mecenasy: Konica (z Warszawy), Wróblewskiego (z Wilna), Sędnickiego (z Moskwy), radcy sądu kr. W. Szybalskiego, prof. dra Buzeka, dra Gargasa, dra Steinberga, rejenta Bujnowskiego, dra Hofmoka, dra Benisa, dra Zofii D. Golińskiej, dra Pazdro — cytujemy nazwiska w miarę przynależności do poszczególnych grup — rozpocznie się prawdopodobnie z początkiem lutego — komitet liczy, że w początku kwietnia ukończy w zupełności prace przygotowawcze.

Niesłuchanie miłe i podniosłe wrażenie robi zainteresowanie się sprawami Zjazdu po stronie prawników i ekonomistów z zaboru rosyjskiego: nie tylko, że zgłoszono na Zjazd szereg referatów, ale ponadto nadchodzą częścią wprost, częścią za pośrednictwem komitetu warszawskiego (pod przewodnictwem mecenas Konica) wkładki od liczego grona uczestników (po 8 rs.); dotychczas nadpłynęło z Królestwa 1.362 koron (złożonych obecnie na 3 prc. ruchunku bieżącym w filii Banku krajowego w Krakowie).

Dnia 2 stycznia br. nadesłali prawnicy petersbur-

scy, którzy z powodu przerwy w komunikacji pocztowej nie otrzymali widocznie wiadomości o odroczeniu zjazdu, telegram następującej treści: „Zarząd petersburskiego okręgu związku adwokackiego ubolewa, że pomimo najszczerzej chęci nie może wziąć udziału czynnego w zjeździe, zasyła życzenia pomyślnej pracy!“ — Osiecki, Chrzanowski, Kleczkowski, Niedźwiecki, Kopec, Lewestam.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie Zjazdu udziela sekretarz generalny komitetu prof. dr. Makarewicz (Kraków, Biskupia 9).

— **O borysławskie pożary.** Rozprawę przeciwko oskarżonym o podpalanie szynów borysławskich prowadzić będzie prez. Przyłuski, oskarżać zaś prok. dr. Zagórski. Rozprawa naznaczona jest na dzień 13 lutego br. i potrwa około dwa tygodnie. Oskarżonych Kazimierza Kandefera, Romana Chomycza, Antoniego Górnego, St. Szeligowskiego i Katarzynę Szczepaniak przywieziono już ze Stryja do Lwowa i umieszczono w więzieniu śledczym przy ul. Batorego. Oskarżona Szczepaniak przebywa w więzieniu ze swym 17 miesięcznym dzieckiem. Przed kilku dniami zgłosiła się ona do zarządu więziń, prosząc o kołyskę, gdyż dziecko nie może spać. Odmówiono jej jednak, gdyż w rekwiiztach więziennych nie znajduje się tak „niezwykły“ przedmiot. Natomiast otrzymuje Szczepaniakowa dla dziecka dwie racje mleka, a stowarzyszenie robotnicze w Borysławiu przesyła dla niej do zarządu więzienia kilka koron miesięcznie na rosół.

— **Wyścigi łyżwiarskie** młodzieży, urządzone wczoraj przez Lw. Tow. Łyżw. na stawach Panieńskich dały następujące wyniki:

I. Bieg młodszych, 500 m., nagr. żeton srebrny złożony, 2 żetony srebrne; z 5 startujących: 1. Waldman (1:9), 2. Jan Papius (1:11), 3. Welichowski (1:15). II. Bieg starszych, 1000 m., nagr. żeton srebr. złożony, 2 żetony srebrne; z 7 startujących: 1. Włodzimirski (2:7), 2. Jul. Tomaszewski (2:7.03), 3. Stef. Trzeciecki (2:9). III. Bieg pocieszenia, 1000 m., nagr. 2 żetony srebrne; z 7 startujących: 1. Staszkievicz (2:20), 2. Łojzio (2:21), 3. Gordon (2:22).

Komitetowi sportowemu za dobrą organizację wyścigów należy się wszelkie uznanie.

□ **Tarnopol.** (Kor. wł.). Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“. Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“, mające przyczynić się rozmaitymi środkami do ekonomicznego rozwoju naszego miasta, zostało zawiązane w roku 1903. Ludzie dobrej woli od razu przystąpili do pracy i zajęli się przełamaniem zwątpienia w możliwość ekonomicznego odrodzenia. Pierwsze walne zgromadzenie zebrało się 22 lutego 1904 a wybrany na nim zarząd przystąpił do czynności agitacyjnej celem poparcia istniejących u nas gałęzi przemysłu. Urządzono konferencje z kupcami i hurtownikami, które dodatnie wydały wyniki. W dniu 5 czerwca 1904 zwołano zebranie właścicieli handlu papieru i wyrobów kancelaryjnych, na którym zalecano sprowadzanie tych towarów z fabryk krajowych, odniesiono się nadto do dyrekcyi miejscowych zakładów naukowych, które dały zapewnienie, że używanie wyrobów krajowych jest przez nie silnie popierane. W ciągu dotychczasowego istnienia urządzano nadto konferencje zawodowe, na których propagowano żywo popieranie wyrobów krajowych, okazywano próbki i poruszano myśl organizacji stowarzyszenia krawców i założenia sklepu gotowych ubrań, aby reklamą oddziaływać na kupiectwo, założono „agencję handlową“, która skupiła w sobie pośrednictwo między krajowymi wytwórcami a tutejszymi firmami. W ogólności działalność zarządu, walcząca na każdym kroku z trudnościami finansowymi, do pełnego zdąża rozwoju i jak na początek wcale jest znaczną; zasługi w tej mierze znaczne położył przewodniczący towarzystwa, dr. Mandl. Członków liczy towarzystwo około stu.

Walne zgromadzenie odbyło się w niedzielę 21-go stycznia w sali Rady miejskiej. Przewodniczący dr. Mandl w wstępnem przemówieniu przedstawił zebranym trudności, z którymi zarząd walczy, — przedewszystkiem wielką apatią społeczeństwa, z jaką to się odnosi do wyrobów krajowych. Po omówieniu działalności zarządu za rok 1905 uchwalono urządzić w czerwcu wystawę ruchomą Ligi „Pomocy przemysłowej“, połączoną z wiecem przemysłowym, — a nadto uchwalono prowadzić szeroką agitację za Skorowidzem. Zarząd w formie rezolucyi otrzymał wezwanie, aby pozyskał możliwie największą liczbę nabywców i o 30 prc. zwiększoną liczbę egzemplarzy zamówił. Z porządku dziennego dokonano wyborów uzupełniających.

Gdy przyszły na porządek obrad wnioski członków, zabrał głos dr. Emil Schmidt, i w dłuższem a nader rzeczowem przemówieniu wykazywał upośledzenie przemysłu krajowego przez rząd centralny, który wszelką akcję, zmierzającą do skierowania przemysłu na szersze tory, stara się w samym zarodku stłumić. W końcu postawił mowca następujący wniosek: „Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ w Tarnopolu uważa wyodrębnienie Galicyi za jeden z najpotężniejszych środków, prowadzących do podniesienia przemysłu. Wniosek powyższy przyjęto jednogłośnie. Nadto na wniosek dr. Schmiata uchwalono tę rezolucję przesłać posłowi tarnopolskiemu dr. Dulębie.

Dalsza dyskusja toczyła się nad sprawą urządzenia w Tarnopolu wielkiej wystawy przemysłowej, czego jednakowoż zaniechano ze względu na tegoroczną wystawę w Drohobyczu. Postanowiono urządzić zawodowe zgromadzenia członków i ogólne zebrania delegatów.

Emigranci rosyjscy. Emigrantów rosyjskich, którzy na pewien czas osiedli w Tarnopolu, można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza z nich przybyła dawniej z obawy przed branką wojenną; stanowią ją rzemieślnicy, pracownicy, których jednakowoż tutejsi majstrowie wyszukują w niemożliwy sposób, jeden z nich np. każe im pracować po... 14 godzin dziennie. Liczba tych emigrantów dochodzi setki. Drugą kategorię tworzą rodziny bogatsze, które przed rozruchami uciekły z Rosji. Przybycie tych rodzin do Tarnopola wywołało znaczną zwyczaj mieszkańców i podniesienie cen artykułów spożywczych. „Kurier Lwowski“ niedawno donosił, że liczba emigrantów w Tarnopolu wynosi aż 6.000 ludzi; zdołaliśmy sprawdzić, że liczba ogólna nie dochodzi cyfry 800.

Wieczór Mickiewiczowski urządziła zeszłej soboty młodzież polska seminaryum nauczycielskiego. Na obfity program złożyło się przemówienie katechety ks. Urby, deklamacje nader poprawnie wygłoszone, produkcje muzyczne i wokalne. Wieczór zakończono odegraniem III. części „Dziadów“. Amatorzy wywiązali się z ról bez zarzutu. Sala była zapelniona publicznością po brzegi. Po wieczorze zebrani odśpiewali szereg pieśni patriotycznych; nastrój był poważny i uroczysty.

Wieczór miał się odbyć we czwartek tylko nie przyszedł wówczas do skutku z powodu zakazu ruskiego katechety ks. Wacyka, który zabronił Rusinom grającym w orkiestrze występować w wigilię Jordanu.

Tutejsze Koło T. S. L. założyło czytelnię w Kujdałcach.

„Sokół“ na ostatniem posiedzeniu uchwalił nie urządzić w bieżącym roku zabaw ze względu na potrzebę skupienia sił w pracy narodowej w poważnych czasach. Jakże obecnie przeżywamy.

□ **Zimnawoda.** Samobójstwo i morderstwo. D. 23 b. m. wieczorem zaszło tu wypadki samobójstwa połączonego z morderstwem. Władysław Zieliński przystojny i chwały syn tutejszego gospodarza, liczący lat 22 pokochał córkę sąsiada Helenę Wiatrowską. Gdy rodzice obojga odmawiali zezwolenia na związek małżeński między nimi — postanowił przerwać młode życie śmiercią samobójczą, z czym też często zdradzał się przed znajomymi. Czynu tego dokonał rzeczywiście. Wyszedłszy z Wiatrowską w pole, w odległości około 50 kroków od zabudowań, celnym strzałem w skroń położył ją najpierw trupem, później strzelił do siebie. Znalezione ich dopiero dzisiaj rano (24 b. m.) już zupełnie skostniałych.

□ **Czerniowce.** Lwowski teatr ludowy zawitał do Czerniowic i dał w nowej sali „Domu polskiego“ 17 przedstawień — wszystkie cieszyły się zasłużonym uznaniem z powodu doborowego repertuaru i doskonale zgranego personalu. Jako zasługę podnieść należy, że z wyjątkiem dwóch, grano utwory tylko polskich autorów: Fredry, Bliźnińskiego, Rydla, Bałuckiego, Kisielewskiego, Zapolskiej, Gorczyńskiego, a ostatnie przedstawienie dano na dochód „Bursy polskiej“ i grano „Męża z grzeczności“ Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Z Czerniowic teatr wyjechał zaproszony przez polską kolonię na 4 przedstawienia do Suczawy, a stamtąd wraca do Galicji do Kut. (R)

○ **Fałszywe dolary.** Telegramy doniosły o aresztowaniu w Budapeszcie dwu fałszerzy, którzy puszczali w obieg fałszywe dolary, a z których jeden miał nazwisko o polskim brzmieniu. Owoż rzecz się tak miała:

Od kilku miesięcy w rozmaitych stolicach europejskich puszczano w obieg wycofane z obiegu lub sfalszowane monety dolarowe i banknoty dolarowe, a policye szukały nadaremno sprawców. Dopiero 16 b. m. w Budapeszcie wpadnięto na trop sprawców. Aresztowania dokonano w jednej z nocnych kawiarni, gdzie wieczorem zjawili się dwu elegancko ubranych młodzieńców, którzy zaraz zamówili szampana. Młodzieńcy wpadli w coraz to lepszy humor, aż wreszcie traktowali szampanem wszystkich gości kawiarnianych, między nimi wiele dam z półświatka. Wreszcie o 4 rano zażądali rachunku, który wynosił 350 koron. Jeden z młodzieńców chciał zapłacić banknotem studolarowym, kelner jednak, który niedawno czytał o pojawieniu się fałszywych dolarów, zażądał zapłacenia węgierskimi pieniędzmi. Ponieważ podejrzani goście nie mieli przy sobie innych pieniędzy, wezwano policję i dwaj agenci zapiekowali się młodzieńcami.

W biurze policyjnym stwierdzono, że jeden z młodzieńców nazywa się Salomon van der West, liczy 24 lat i jest kupcem z Amsterdamu, drugi to 27 letni pochodzący z Rosji technik Karol Rychliński. Następnie podjęto rewizję w mieszkaniu aresztowanych i znaleziono 20 stodolarówek, 15 pięćdziesięciodolarówek i 26 banknotów po 20 dolarów. Wszystkie te banknoty są albo sfalszowane, albo też bez wartości jako wycofane z obiegu. Van der West opowiadał na policyi, że ojciec jego, szlifierz dyamentów w Amsterdamie wysłał go do Petersburga w interesach i zaopatrzył go w gotówkę 8000 franków.

W Petersburgu wtedy Van der West kupił banknoty dolarowe i udał się do Wiednia, gdzie mu się udało wiele z nich puścić w obieg. Kiedy w Wiedniu zwrócono na niego uwagę, udał się do Budapesztu. Z Rychlińskim spotkał się w Wiedniu i sprzymierzył się z nim, aby banknoty łatwiej w obieg puszczali.

△ **Z miejsc klimatycznych.** Piszą nam z Lussinpiccolo: Na morzu Adryatyckiem tuż przy wyspie Cherso leży wyspa Lussin z miasteczkiem, liczącem kilka tysięcy mieszkańców, Lussinpiccolo. Dostać się tam można w ciągu 5 godzin parowcem pośpiesznym z Fiume, — a z Tryestu w 7 godzinach. Wjazd do zatoki w Lussinpiccolo robi miłe wrażenie — miasto bowiem malowniczo położone u stoku gór skalistych a barwne domki na wybrzeżu przypominają włoskie miasteczka.

W tym roku frekwencya piersiowo chorych jest bardzo nieznaczna, pomimo, że klimat tu bardzo łagodny, — mieliśmy bowiem w dzień wigilii Bożego Narodzenia rano o 7-mej 8 stopni, podczas gdy w Abbazyi było 5, w Nizy 6, w Turynie 1, a w Palermo 6 stopni C., w południe zaś w cieniu było 16 stopni.

Warunki te przemawiałyby bardzo za tą miejscowością, — jednakowoż sam klimat nie jest wystarczający dla chorych. Hotele i pensjonaty, w których za 6 do 8 koron można mieć dziennie całe utrzymanie, są bardzo prymitywnie urządzone, — spacerów prócz wybrzeża niema żadnych, jak i w ogóle żadnych rozrywek, a t. zw. kurhaus, domek o kilku małych pokojkach na miano to niezasługuje.

Niema też żadnego sanatorium — i może dopiero z końcem tego roku stanie budynek na ten cel przeznaczony, — nadto brak lekarzy odczuwać się dawał, a lekarz Polak dr. Wobr, który szumne cyrkularze reklamowe o Lussinpiccolo był porożyszał do wszystkich lekarzy Polaków — wyjechał stąd z początkiem grudnia niepowiadomiwszy o tem nikogo i naraża ciągle jeszcze przebywających do Lussin pacjentów na nieprzyjemny zawód. Niech więc tą drogą dowiedzą się pp. lekarze i chorzy o nieobecności lekarza dr. W. w Lussinpiccolo. A. M.

✱ **Funkcje naszego serca** odgrywają, jak wiadomo najważniejszą rolę w ustroju ciała. Dr. H. Stoll, prymaryusz słynnego zakładu kąpielowego dla chorób nerwowych w Nauheim, opierając się na własnem doświadczeniu, nabytem w tysiącach wypadków, jak również polegając na orzeczeniu wielu wybitnych powag lekarskich w swej ciekawej broszurze: „O zgubnych skutkach używania alkoholu i kawy“ wyraźnie zaznacza, że kawa ziarnista wskutek zawartości trucizny kofeiny jest najbardziej niebezpieczną i szkodliwą dla organów sercowych. Szczególnie zgubnem okazuje się działanie kofeiny przy stałem używaniu kawy, powoduje bowiem powolne, lecz nieuniknione osłabienie serca, a w następstwie udar i porażenie mięśnia sercowego. Jako prawdziwie skuteczny środek zapobiegawczy i jedyne antidotum polecają tak wspomniany wyżej specjalista w chorobach nerwowych dr. H. Stoll, jak również dr. Zyg. Erben w znanem czasopiśmie: „Die Gesundheit“ używanie Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej, która bez ujemny dla smaku, jako pożywna dawka do kawy ziarnistej, nie tylko teje szkodliwe działanie na serce łagodzi, lecz także w zupełności usuwa. Jednak nie tylko jako przymieszka z kawą ziarnistą, lecz nawet sama, bez dodawania kawy zwykłej, stanowi Kathreiner Kneippowska kawa słodowa wskutek właściwego jej smaku kawy znakomity napój, którego od szeregu lat wiele rodzin z prawdziwą korzyścią używa. 500

SZTUKA I LITERATURA.

Sztuka.

⊖ Wydział Słow. Artystów Polskich w Krakowie postanowił, na odbytem dnia 30 grudnia r. z. posiedzeniu, urządzić w roku bieżącym w czasie od 1 października do 30 listopada w gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie doroczną wystawę dzieł sztuki. Program i zaproszenia artystów do wzięcia udziału w wystawie będą rozesłane artystom jesze w bieżącym miesiącu. Na temże posiedzeniu uchwalono wziąć udział w mającej się odbyć w roku bieżącym w Londynie austriackiej przemysłowo-artystycznej wystawie o ile pozwolą na to miejsce, czas i okoliczności.

Muzyka.

⊖ W zamku Żywieckim u arcyksięcia Karola Stefana odbył się we środę 17 stycznia koncert młodej śpiewaczki ze Lwowa — panny Stanisławy Korwin Szymanowskiej i równie młodej pianistki warszawskiej — panny Natalii Neuhausówny. W owalnej sali koncertowej zamku żywieckiego zgromadziło się dość liczne towarzystwo, gdyż arcyksiążę zaprosił na ten koncert hr. Raczyńskich i Mycielskich, oraz ks. Ludwika Windischgraetz z Krakowa, starostę Biesiadeckiego z Białej i rodziny urzędników starostwa, sądu i dyrekcji dóbr arcyksiążęcych w Żywcu.

Panna Neuhausówna, znana już publiczności warszawskiej z szesnastu występów w tamtejszej Filharmonii, odegrała szereg utworów i począwszy od klasycznych, przechodziła stopniowo do najnowszych kierunków muzyki współczesnej. Gra młodej artystki, pełna gwałtownej, hamowanej siły dramatycznej ze szczególną poezją wypowiedziała się w balladzie f-dur Chopina i w utworach Schuberta, aranżowanych przez Lisztą, z których szczególnie „Erlkönig“ zelektryzował audytorium. Z najnowszych utworów, odegranych przez pianistkę uwagę arcyksięcia zwróciły preludia i etiuda Karola Szymanowskiego, należącego do młodej szkoły kompozytorów polskich.

Wielkie powodzenie miał śpiew p. Szymanowskiej. Młody, świeży i głęboki głos, o szlachetnem i czystem

brzmieniu, koloratura wyczelowana z nadzwyczajną starannością i akuratnością, którą zawdzięcza nieporównanej szkole nauczycielki swej i akompaniarki na koncercie u arcyksięcia — panny Zofii Kozłowskiej; prócz tego indywidualność w śpiewie, głęboko estetyczne przejęcie się utworem i nadzwyczajna poezja w oddaniu zapowiadającą pierwszorzędną śpiewaczką liryczną. Prócz arcykoloraturowych, utworów Mozarta i Schumanna odśpiewała panna Szymanowska dużo rzeczy polskich, mazurek Chopina, pieśni Niewiadomskiego i Karola Szymanowskiego. Mazurek przywityany został entuzjastycznym oklaskiem sali. Podobaly się również ogromnie utwory Niewiadomskiego i bardzo zainteresowały arcyksięcia, który dotychczas nie znał tego słynnego kompozytora naszego.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony
plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Dr. Adam Greliński

405

ordynuje w chorobach dróg moczowych
od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. p.

TERMINUS Nizza

Właściciel H. Merlock.

I-rzędny. Naprzeciw dworca kolei.

Cały rok otwarty.

Przewóz bagaży darmo.

Szwajcarska obsługa.

106

Miejskie biuro pośrednictwa bytła i sprzedaży
mięsa udziela ustnie i pisemnie wszelkich wyjaśnień
w godzinach urzędowych od 8—2 po połudn. Adres:
Rzeźnia miejska, Gabryelówka we Lwowie. 370

I konc. „Pension Exquisite“

Lwów, ul. Sykstuska 23, II. p. 66

poleca elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone
z całem utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

Uniwersalny instytut dentystyczny

Dra Lewandowskiego i Wł. Wiktera

Lwów, plac Hallicki 7.

Leczenie chorób jamy ust i dziąseł. Wyjmowanie zębów
bez bólu. Plombowanie wszechstronne. Wstawianie sztucznych
zębów najdoskonalszymi metodami; protezy bez
plytek, mostki, korony Richmonda, zęby sztyftowe, robo-
ty w złocie i aluminium, amerykańskie zęby z dziąsłami.
Roboty techniczne pod gwarancją po cenach nader umiar-
kowanych. Reparatyry odwrotną pocztą. 177

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć W. P.
dr. Stanisław. Zakryśowi za skuteczne i szybkie wyleczenie
żony mojej z ciężkiej choroby serdecznej „Bóg zapłać“.

Ignacy Krzyżanowski

podurzędnik pocztowy.

1150

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosji i Zaboru.

Prawa polityczne urzędników.

Petersburg. (TBK.). Rada ministrów powzięła co
do przynależności urzędników państwowych do stronnictw
politycznych następujące uchwały: Urzędnikom wolno
stosownie do ich przekonań przyłączyć się do którego-
kolwiek stronnictwa, z wyjątkiem stronnictw przewro-
towych. Ponieważ pośrednim obowiązkiem ich jest
spełnianie zadań urzędowych, przeto działalność ich po-
lityczna nie powinna im w tym głównym celu być prze-
szkodą. Naczelnicy oddziałów zarządu lokalnego lub
centralnego mają orzekać, o ile udział personalu admi-
nistracyjnego w życiu partyjnym jest dozwolony. Nie
mogą jednakże urzędnicy występować jako przewodni-
czący, zastępcy tychże lub jako członkowie biur partyj-
nych lub komitetów.

Brak złota.

Warszawa. (Tel. pryw.) Kantor Banku państwa
ograniczył do minimum wydawanie monety złotej. Pia-
cona jest tą monetą tylko mała część żądanych wypłat,
w stosunku 1 lub 2 prc., reszta zaś papierami lub
srebrem.

Ruch litewski.

Kowno. (Tel. pryw.) W Kapiszkach w pow. wil-
komirskim tłum włościan zrabował filię pocztowo-tele-
graficzną i zabrał 15.000 rubli.

Przedłużenie czasu akcyi przedwyborczej.

Petersburg. (Pet. Ag.) Ustanowiony ukazem z d.

welmaną Dr. prof. Jaegera

bawelmaną Dr. Lahmana

Plócienną Suppanica

Zdzisław Zdanowicz

15 w Krakowie 21

1062

poleca

Bieliznę

24 grudnia termin 3-tygodniowy do wpisania do list wyborczych osób, uprawnionych do wyboru, uznano za niewystarczający, z tego powodu car przedłużył termin do 14 lutego.

Z ruchu rewolucyjnego.

Batum. (TBK.) Ruch kolejowy przywrócono.

Irkuck. (Pet. Ag. tel.) Stacya Zima obsadzona była przez rewolucjonistów. Wysłane tam wojsko aresztowało głównych winowajców, z wyjątkiem właściwych przywódców. Spokój przywrócono.

Berlin. (Tel. wł.) „B. L. Anzeiger“ donosi z Petersburga, że w Noworosyjsku wybuchła znowu rewolucya. Miasto jest ostrzeliwane przez wojska, które pozostały w miastach rządowych. Tak samo garnizon w Baku się zbuntował, a eskadra morza Czarnego ostrzeliwała fortyfikacje lądowe, które znajdują się w rękach buntowników.

Aresztowania w Królestwie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Tymczasowy gen.-gubernator Łomżyński generał Grybski skazał za udział w uchwale gminnej gminy Borzejowo w pow. Łomżyńskim na 3 miesiące więzienia dwóch obywateli ziemskich, pp. Huberskiego i Sosinowskiego, dwóch pisarzy gminnych i czterech gminników.

Do majątku Leszczyny pod Brzezinią przybyło wojsko celem aresztowania jego właściciela p. Walentego Ostrowskiego, lecz go nie znalazło.

W Warszawie aresztowano technika p. Michałowskiego i właściciela drukarni p. Ulasiewicza.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdajszej nocy pomocnik komisarza cyrkulu Jerozolimskiego dokonał rewizji w mieszkaniu literata-poety p. Władysława Zalewskiego, poczem aresztował go.

Z Wielkopolski.

Poznań. (Tel. pryw.) „Dziennik Poznański“ donosi: Majątek Junikowo, przeszło 800 morgów obszaru, kupiła komisya kolonizacyjna za 360.000 marek. Majątek ten przed 4 laty był własnością p. Płotkowiaka, Polaka. Dalej nabyła komisya 480 morgów w Łuszkowie od p. Müllera, który był zajęty u hr. Chłapowskiego w Szoldrach i dorobił się majątku.

Robotnik Norek wykupił w Brodach pod Lwówkiem 26 morgowe gospodarstwo z rąk niemieckich. Wyplacił 2400 talarów, uzyskanych pracą i oszczędnością podczas kilkuletniego pobytu w Westfalii.

Poznań. (Tel. pryw.) Naczelny redaktor „Posener Zeitung“ dr. Ritter skazany został na 3 miesiące fortecy za obrazę cesarza niemieckiego, popełnione w artykule numeru 509 wymienionego pisma, krytykującym mowę cesarza wygłoszoną do generałów w czasie odświeżenia pomnika Moltkego. Dr. Ritter przyznał się do autorstwa artykułu.

Zapis.

Podgórze. (Tel. pryw.) Zmarła tu Zofia Wilatowska, obywatelka m. Podgórze. Zapisła ona na cele dobroczynne: 1.000 koron na budowę kościoła podgórskiego, 200 koron na ochronę, 200 na fundusz ubogich, 200 koron dla „Sokoła“ i in.

Proces „Naprzodu“.

Kraków. (Tel. pryw.) Dnia 5 lutego rozpoczął się kadencya sądu przysięgłych rozprawą przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu, odpowiedzialnemu reaktorowi „Naprzodu“, obwinionemu o obrazę czci przez dwóch obywateli z Lublina z powodu wydrukowania w korespondencji, jakoby obaj byli organizatorami czarnych sotni.

Ilość mandatów dla Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Pol. Corresp.“ jest upoważniona przez kierujące osobistości Koła polskiego do oświadczenia, że Rusini z racyi przyjęcia deputacyi ruskiej u cesarza oświadczyli się jak najbardziej stanowczo za przydzieleniem Galicyi takiej ilości mandatów, jaka się jej należy z racyi liczby ludności.

Dr. Pacak wobec rekonstrukcyi gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent wiedeński „Słowa Przemysłu“ dowiadyuje się z kół politycznych polskich, że nie są prawdziwymi pogłoski rozszerzane w prasie, jakoby poseł czeski dr. Pacak zgodził się poprzednio na wstąpienie do gabinetu bar. Gautscha bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Przeciwnie p. dr. Pacak z całą stanowczością od samego początku rokowań z baronem Gautschem stawiał pewne warunki nie tylko narodowe czeskie, ale także warunki ogólnej natury autonomicznej i od przyjęcia tych warunków czynił zależnem swoje wstąpienie do gabinetu.

Rozbicie się układów o rekonstrukcyę gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prasa oficjalna wiedeńska stara się dziś rano wytłumaczyć ogółowi, że rozbicie się rokowań mających na celu rekonstrukcyę gabinetu, jest epizodem, pozbawionym wszelkiego poważnego znaczenia.

We „Fremdenblacie“ poseł dr. Kramarz rozpoczyna odwrót ze swojego poprzedniego stanowiska politycznego. „Fremdenblatt“ ogłasza bowiem wywiad z p. dr. Kramarzem, który oświadcza, że młodociesi będą się domagali przeprowadzenia takiej reformy wyborczej, któraby była sprawiedliwą dla wszystkich narodów w Austrii i którą wszystkie narody mogłyby przyjąć.

Praga. (Tel. wł.) „Prager Tagebl.“ twierdzi, że rokowania o rekonstrukcyę gabinetu będą niebawem podjęte a pogłoski, jakoby niepowodzenia chwilowe zachwiały stanowiskiem br. Gautscha, w kołach rządowych spotykają się ze stanowczym zaprzeczeniem. Rząd br. Gautscha cieszy się i nadal zaufaniem korony.

„Bohemia“ pisze, że na razie nieudanie się rekonstrukcyi gabinetu nie wywrze bezpośredniego wpływu na stanowisko rządu.

„Narodni Listy“ utrzymują, że próba rekonstrukcyi gabinetu powinna być niebawem podjęta ponownie.

Rozwiązanie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Franciszek Koszút w dzienniku oficjalnym stronnictwa niezawisłości „Budapest“, ogłosił artykuł, w którym utrzymuje, że wszelkie pogłoski rozpuszczane przez prasę rządową i bar. Fejervarego, jakoby zanosilo się na zawarcie pokoju, są marnym urzędem rządu, mającym na celu uspienie opinii publicznej.

Faktem jest, że br. Fajervary siedzi w Wiedniu dlatego, że układa tam manifest do narodu, mający wytłumaczyć narodowi, dlaczego Izba poselska będzie rozwiązana bez wyznaczenia terminu nowych wyborów.

Na Krecie.

Paryż. (Ag. Havasa.) Z Aten donoszą, że przy ostatnich wyborach na Krecie wybrano ogółem 48 przyjaźnie do rządu usposobionych naczelników gmin i 25 opozycyjnych.

Paryż. (TBK.) Do Ag. Havasa donoszą z Kanei: Prasa grecka potępia jednomyślnie postępowanie konsula włoskiego w Kanei i przypisuje jemu główną winę rozruchów w okręgu, będącym pod dozorem włoskim. Zamordowanie żołnierza włoskiego nastąpiło z powodu, że Włosi poprzednio zamordowali dwóch Kreteńczyków, a 15 zranili.

Nowe stronnictwo we Francyi.

Paryż. (TBK.) W kołach parlamentarnych słychać, że senator Clémenceau zamierza utworzyć nową grupę; przywódcami jej mają być Clémenceau i Combes. Zdaje się, że grupa ta zerwie dotychczasową solidarność z posłami Jaurès i Hervé.

Doktryna Monroego.

Waszyngton. (TBK.) Senator Lodge, członek komisji dla spraw zagranicznych, wywodził, że doktrynę Monroego należy także w tym duchu rozumieć, że Stany Zjednoczone powinny niedopuszczyć do tego, aby jakieś obce mocarstwo, choćby tylko na krótki czas, obsadziło jakiegokolwiek terytorium na kontynencie amerykańskim.

Po zamknięciu numeru.

— **Handlarz żywym towarem.** Do policyi lwowskiej doszło przed kilku dniami anonimowe doniesienie, że we Lwowie bawi handlarz żywym towarem z Turcyi Józef Libo.

Dziś rano agent Finkelstein przyaresztował rzeczywiście jakiegoś podejrzanego indywiduum z Turcyi zwane „Libo“. Jest to syn Leiby Rosenzweiga, poddanego rumuńskiego, mieszkającego stale w Konstantynopolu. Bawi on od jakiegoś czasu we Lwowie, gdzie robi znajomości między kobietami z ćwierćświata. Znalezione przy nim kilkadziesiąt koron i kompromitujące listy. Dotychczas godz. 1 nie ukończono jego przesłuchania. Nie ulega wątpliwości, że Libo należy do jakiejś międzynarodowej szajki uwodzicieli dziewcząt.

Sledztwo policyjne prowadzi kom. Guckler.

Bestyalstwo. Za rogatką Zamarstynowską na tzw. Złotym moście wysypali dziś rano kanałarze wraz z nieczystościami donoszony piód dziecka, które miało ręce i nogi silnie przywiązane do kadłuba. Policyja już jest na tropie okrutnej matki.

Nagła śmierć dziecka. W domu ślusarza Józefa Tycholista ul. Marcina l. 21 znaleziono dziś niarwe zwłoki 8-tygodniowego dziecka. Jest podejrzenie, że dziecię udusiła przez nieostrożność podczas snu matka. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Śmierć wskutek zacczadzenia. W nowowyprowadzonym jeszcze nie zamieszkałym domu przy ul. Nabelaka l. 26, znaleziono dzisiaj zwłoki zarobnika Michała Orłowa. Jak stwierdzono, śmierć nastąpiła wskutek zacczadzenia.

Sledztwo w sprawie tajemniczej śmierci służącej Bandurowskiej zostało już zakończone. Oto badania chemiczne, przeprowadzone przez zaprzysiężonego chemika sądowego p. Włodzimierskiego nie wykryły trucizny ani w zawartości żołądka i wydzielinach zmarłej, ani w wydzielinach znalezionych na ubraniu p. Pettescha. Wobec tego dzisiaj o godzinie kwadrans na pierwszą w południe wypuszczono z więzienia śledczego p. Pettescha, którego zabrała rodzina.

Stan zdrowia p. Pettescha nie jest jeszcze zupełnie dobry. Wobec stanowczego twierdzenia p. Pettescha, że absolutnie niema świadomości, w jaki sposób zaszło tragiczny wypadek, pozostaje jedyna ewentualność, że oboje ulegli zacczadzeniu. Bandurowska, chora na zapalenie płuc i skruszenie serca przypłaciła to życiem, Pettesch zdrow, przypłacił tylko chorobą.

Kacik humorystyczny.

Oczywiście.

Pani M. czyta wiadomości wojenne.

— Jaka jest różnica między fortem a fortecą? — zapytuje męża.

— Przedewszystkiem fort jest rodzaju męskiego, a forteca żeńskiego — odpowiada małżonek.

— A które z nich jest straszniejsze ze strategicznego punktu widzenia? — zapytuje jeszcze.

— Forteca, oczywiście, bo jako należąca do rodzaju żeńskiego, trudniej ją zmusić do milczenia.

Podejrzany komplement.

Leciwa panna (do swego znajomego): O, niech mi pan wierzy, że ja dawniej byłam bardzo wesoła, nawet dowcipna; gdzie tylko się pojawiłam zaraz robiło się wesoło!

Znajomy pan: Ach, zupełnie o tem nie wątpię!... Pani i dziś jeszcze jest bardzo... zabawna!

Nieporozumienie.

— Jak ty możesz ścierpieć, żeby cię narzeczony całował?... — Aeż! mam, ja wcale nie cierpię.

Lwowski targ na bydło

z 24 stycznia br.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosnącego sztuk 120, b) jałownika szt. 62, c) cieląt sztuk 76, owiec szt. —, kóz szt. —, d) nierogacizny szt. 24, razem sztuk 282. Woły tuczone placono od 74— kor. do 84— kor., buhaje od 72 k. do 84 k., krowy od 69 k. do 78 k., jałownika od 66 k. do 79 k., cielęta od 85 k. do 108 kor., nierogacizna od 97 k. do 104 k., wszystko za jeden ceñar metr. żywej wagi.

O Paderewskim.

Dziennik paryski „L'Echo de Paris“ zamieścił artykuł p. t. „Co się dzieje z Paderewskim?“ (Ce que devient Paderewski) z portretem Paderewskiego i widokiem jego willi Riond-Besson, położonej w Morges, w Szwajcaryi, niedaleko Lozanny. Artykuł ten jest sprawozdaniem z wycieczki p. G. Tisseranda, genewskiego korespondenta tego dziennika, wysłanego przez swoją redakcyę do Morges z poleceniem „zinterviewowania“ Paderewskiego, którego kilkomiesięczne odosobnienie się i milczenie zaintrygowało Francuzów.

Niebardzo się udało p. Tisserandowi, bo jak z całą szczerością przyznaje, że służący Paderewskiego, „rodzaj kolosu“, oświadczył mu, że jego pan pracuje od rana i dlatego nikogo nie przyjmuje, a zresztą „o ile pamięć jego sięga, żaden jeszcze dziennikarz nie zdołał przestąpić progu pracowni mistrza“. Panu Tisserandowi udało się tyle przynajmniej wyjednać u służącego, że pozwolił mu zwiedzić willę i jej otoczenie.

Willą została zbudowana przed sześciu mniej więcej laty w miejsce dawnego domku szwajcarskiego przez hr. Le Marroy, Francuza, który ją sprzedał wnet po zbudowaniu Paderewskiemu za 450.000 franków.

Pani Paderewska, zamiłowana we wszystkim, co jej wiesz przypomina, poczyniła znaczne zmiany w pierwotnym urządzeniu, szczególnie w parku. Kazała tam zbudować wspaniałe kurniki, gdzie zgromadzono z różnych stron świata najrozmaitsze kury, z których krzyżowania uzyskano już bardzo osobliwe gatunki. We wzorowej owczarni chowane są owce wyjątkowego gatunku, które Paderewski otrzymał w darze od króla angielskiego. Wreszcie część parku zajęta jest przez ogromne cieplarnie, w których pani Paderewska, przy pomocy osobnego ogrodnika, zajmuje się intensywną hodowlą winogron. Stąd wychodzą przez cały rok, bez względu na porę, owe olbrzymie winogrona, które wywołują zachwyt Paryżan i które znajdują odbyty na wszystkich dworach królewskich.

Wnętrze willi jest urządzone z powściągliwą elegancją. Umeblowanie pokoi przeważnie jest w stylu „empire“, a naturalnie meblem, który się spotyka wszędzie aż w nadmiarze, są fortepiany wszelkiej formy, wszelkiej marki i po wszystkich kątach.

Pracownia pana domu jest umeblowana ze smakiem, a co w niej uderza przedewszystkiem, to są dwa olbrzymie fortepiany, które zajmują większą część pokoju. Jeden z nich jest zarezerwowany wyłącznie do ćwiczeń. Na biurku spogląda się pewną liczbę fotografii wszystkich władców z własnoręcznymi dedykacyami, a między niemi zajmuje miejsce honorowe fotografia królowej włoskiej.

Paderewski prowadzi w Morges życie bardzo proste. Wychodzi bardzo rzadko poza obręb swego ogrodu i domu, gdzie gromadzi około siebie ściśle kółko osobistych przyjaciół.

Paderewski — ciągnie dalej p. Tisserand — nie miał wcale zamiaru wyrzekania się swojej sztuki. Jeżeli jego zdrowie, na chwilę zachwiane, skłoniło go do przerwania swoich obiadów koncertowych, nie przeszkodziło

Zarząd domu towarow. i eksportow.

„JUTRZENKA“

we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 15

Prawie za bezcen

otrzywać można obecnie w nowo założonym Domu towarowym i eksportowym „JUTRZENKA“ we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 15 wspaniałe dywany ścienne, salonowe i przed łóżka, nadzwyczaj eleganckie kapy na stół i łóżka, portyery, firanki, chodniki, koce itp. Na prowincyę wysyłamy cenniki darmo i oplatnie, a godnym zaufania udzielamy też chętnie kredytu.

mu ani na chwilę pracować z wytrwałością nie do uwierzenia. Przepędza nieraz po dziesięć i dwanaście godzin przed swym fortepianem do ćwiczeń i bywa, że noc ubiegnie i zorza świtająca zastaje go ciągle jeszcze przy graniu.

Główny pianista — jak zapewnia p. Tisserand — wykończy obecnie operę, która, spodziewać się należy, ujrzy wkrótce światło. Skomponował również w ostatnich czasach znaczną liczbę utworów fortepianowych, które rezerwuje na najbliższe swoje „tournée”.

W dalszym ciągu artykułu p. Tisseranda znajdujemy jeszcze następujące szczegóły interesujące o naszym znakomitym rodaku.

Paderewski jest człowiekiem niewyczerpującego miłośnictwa, ale nie lubi, aby ktoś spekulował na jego liłość. Co do tego opowiadają następującą anekdotę.

Niedawno temu pewien dobroczynny komitet w Morges zaprosił go do udziału w koncercie na rzecz biednych. Paderewski przyjął zaproszenie, stawiając za warunek, aby cena miejsc na ten koncert nie była zbyt wygórowana, tak iżby jak najwięcej z mieszkańców w Morges mogło sobie kupić bilety. Komitet wziął się ochotnie do pracy, niestety pewne indywiduum wykupiło wszystkie bilety, a potem odsprzedało publiczności z ogromnym zyskiem, tak, że miejsca, które kosztowały wedle afisza po 10 franków, doszły ceny 500, a nawet 1000 franków.

Paderewski dowiedział się o tem i na kilka dni przed koncertem oświadczył, że udziału w nim nie weźmie, jeżeli sprawa nie zostanie uregulowaną. Zawiadomiono więc władze, te wdrożyły natychmiastowe śledztwo, wykryły spekulanta, który musiał przelać do kasy komitetu, organizującego koncert, cały swój zysk z ażo-tażu i nadto zapłacić jeszcze grubą karę porządkową.

Wobec coraz to liczniejszych żądań autografów, Paderewski postanowił od pewnego czasu, że nie będzie ich udzielać tylko za zapłatą, a uzyskane w ten sposób pieniądze używa na wspomaganie biednych artystów.

Ze wszystkich objazdów koncertowych, ostatni, który ukończył się przed czterema miesiącami, pozostał Paderewskiemu najmilsijszym wspomnieniem. Bo był też to szereg nieprzerwany tryumfów. Wyjechałszy z Morges Paderewski udał się najpierw do Egiptu i dał kilka koncertów w Kairze. Stamtąd pojechał wprost do Australii. Kiedy przybył do Melbourne, można było sądzić, że odbywa się powitanie jakiegoś króla: ulice były przystrojone, a deputacje władz oczekiwały artystę na wybrzeżu.

Paderewski — są to dalej słowa sprawozdawcy „L'Echo de Paris” — interesuje się żywo krwawymi wypadkami, które trapią jego nieszczęśliwą Ojczyznę i niema tygodnia, aby jeden z jego wysłanników nie wyjechał do Rosji. Obecnie z jakich dziesięć rodzin polskich znalazło gościnny przytułek w willi Riond-Besson.

P. G. Tisserand kończy swój artykuł słowami: „Takie są informacje, jakie mogłem zebrać w willi Riond-Besson o Paderewskim. Niech więc jego wielbicieli nabiorą otuchy: mistrz, teraz jest w wyborach zdrowiu i sędze, że mam prawo oświadczyć, iż wkrótce pojawi się znów przed publicznością”.

MAŁY FEJLETON.

PONTSEVREZ: Trzy pary butów.

(Dokończenie).

O sprawieniu sobie jednak nowych butów w czasie od poniedziałku wieczór do środy rano nie mogło być mowy. Powtórzyć doświadczenie z uprzejmością Francoeura? O nie! jego zbyt głośno okazywany niepokój zanadto mnie gniewał i upokarzał.

Nasz przyjaciel Guibez miał serce pełne zachwycającej prostoty i był nadzwyczaj grzeczny. Słyszał on trwożliwe napomnienia Francoeura i domyślał się mego kłopotu.

— Nie turbuj się — rzekł — mam parę butów nieprzemakalnych na twoje usługi. A potem, wiesz przecie, że ze mną nie będzie tak, jak z Francoeurem. Jeżeli ci pożyczam buty, to nie na to, żeby ci nie dawać w nich chodzić i suszyć kiedy ci się podoba. Buty są na to, żeby ich używać. Zobaczysz, jak ci w nich będzie wygodnie; będziesz w nich miał taką swobodę ruchów jak w swoich własnych. Doprawdy, że ten poczciwy Francoeur, wcale nie ma taktu. Nie rozumiem tego!

Tak, tydkom moim było bardzo wygodnie w tych szerokich i miękkich cholewach u butów Guibez'a, ale inaczej było ze stopami! Zbyt ciasne i krótkie przyszwyy, sprawiały mi męki coraz okrutniejsze.

Znosiłem jednak mężnie te cierpienia, mówiąc sobie: „Nie są one bezużyteczne: w tych małych butach, robię olbrzymie kroki ku zdobyciu Laury”.

Tylko, że do tych tortur fizycznych przyjaciel Guibez dodawał, z najlepszego serca, moralne. Stawiałem kroki niepewne, jak gdybym chodził po jajach i lękał się, żeby ich nie pognieść. Zauważył to Guibez i zawołał:

— Nie zachowuj takich ostrożności; nie obawiaj się o moje buty; nie jestem Francoeur'em, nie oszczędzaj butów!

I dwadzieścia razy na godzinę powtarzał swoje napomnienia.

Gdy omijałem kupę kamieni, które mogły boleśnie uczuć moje nieszczęsne kończyny, — słyszałem:

— Idź-że, nie bój się zniszczyć moich butów!

Na moczarze, ażeby uśmierzyć ból, który mi o mdłości przyprawiał, pastwiłem się formalnie nad butami Guibez'a: nie ominałem żadnej kałuży.

— Doskonale! — wołał Guibez, — nie obawiaj się zamoczyć moich butów!

A przy ogniu w szalasię:

— Przysuń się lepiej, obsusz się. Jeżeli skóra na moich butach popęka, to nic nie szkodzi. Milszą mi nad nie wygoda mego przyjaciela!

Gniewało mnie to, a jakby w uzupełnieniu tej przyjemności, zimna wilgoć moczarów przyparowała mi o szkaradny katar. Kichałem jak najęty!

Bądź co bądź musiałem w końcu uwierzyć, że jest sprawiedliwość w niebiosach; moje poświęcenie zdawało się odbierać nagrodę.

Pan Delerne polubił mnie bardzo i niedługo po otrzymaniu patentu na mój wynalazek, który mi zaczynał przynosić korzyści, ośmieliłem się wynurzyć mu moje uczucia dla jego córki.

— Mój kochany, ona sobie sama wybierze męża; zdobądź ją. Ale uprzedzam cię, że Laura nie jest dziewczyną, którejby łatwo było głowę zawrócić.

Tak upoważniony, zacząłem się dobijać do jej serca, i nadszedł dzień, że, łudząc się objawami jej niezwykłej dla mnie sympatii, zdecydowałem się oświadczyć. Jakież było moje osłupienie!

— Panie, pańskie zabiegi nie gniewają mnie wcale; nie taję, że mi pan nie jest obojętnym; podoba mi się pan dla wielu przymiotów, ma pan jednak jeden błąd, i to błąd bardzo poważny.

— Tylko jeden, jedyny? Myślałem że ich mam więcej!

— O, inne jeszcze mnie nie uderzyły, ale ten jeden wystarczy, żeby wszystko popsuć, i natchnąć mnie postanowieniem, żeby nie zostać pańską żoną.

— Cóż znowu! Gdyby to był występki, odmowę pani mogłbym zrozumieć; ale podług pani własnego sądu, jest to błąd tylko; a jaki?...

— Lubi pan polowanie na moczarach, ojciec je uwielbia, a ja widzę moją matkę nieszczęśliwą z tego powodu przez całe życie. Jest to namiętność nie do wyleczenia, pożerająca wszystkie wolne chwile, nocne nawet ojciec jej poświęca; mojej matce i mnie odmawia wycieczek, zabaw dla swych zasiadek na błotach. A stokroć gorszym od pozbawiania nas wszelkich rozrywek towarzyskich, jest ten bezustanny niepokój o jego zdrowie; bo bardzo jest niezdrowe to przebywanie na moczarach. Tam nabawił się ojciec reumatyzmu i malarji. Lekarz powiedział, że skraca sobie życie i skończy kiedyś kalectwem. Przysięgam też, że nie narażę się na męki, podobne do tych, na jakie skazała się moja biedna matka. Pan ma to samo upodobanie, co mój ojciec, a więc nie będę pańską żoną.

Wyobraź pan sobie, że przepaść otwiera się pod pańskimi stopami w tym samym czasie, gdy góra stacza się panu na głowę. Takiego uczucia doznałem po słowach panny Laury.

Jednakże z rozpaczliwym wysiłkiem zaprotestowałem gwałtownie:

— Ależ ja wcale nie lubię polowania na błotach. Mam wstręt do niego, sprawiło mi ono tylko cierpienia, a w tej chwili najokropniejsze ze wszystkich!

— W takim razie nie rozumiem — rzekła młoda dziewczyna.

Przyznałem się do mojej taktiki.

— Ależ to niewiele więcej warte! — zawołała.

— Jakto, więc pan jesteś zdolny do takiej perfidy, do takiego udawania swoich upodobań?!

— Przez miłość dla pani!

— To nie usprawiedliwia podstęp i hypokryzji!

Bogu dzięki jednak, moje rozpaczliwie-komiczne opowiadanie o mękach, przecierpianych z powodu owych dwóch par pożyczonych butów, wywołało równocześnie jej współczucie. Pan Delerne pośredniczył szlachetnie, oświadczaając, że nie wymaga od swego zięcia współudziału w swoich występnych polowaniach.

— Proszę mnie wysłuchać — rzekłem do Laury, która już prawie się zgadzała. To zdarzenie nauczyło mnie więcej, niż pani przypuszcza. Niech się pani nie obawia, abym kiedykolwiek mógł zapomnieć o tem wszystkim złem, jakiego doświadczyłem podczas moich dwóch wypraw myśliwskich. Nie zapomnę też o sensie moralnym, jaki z nich wypływa. Nauczyłem się najpierw, że nigdy nie trzeba wdziwiać cudzego obuwia, to znaczy nie korzystać z żadnej pożyczki, a następnie, że niebezpiecznie jest starać się o pozyskanie czyjegoś serca na krętej drodze. Ażeby zaś utrwalić o tem pamięć, każę zrobić parę miniaturowych butów myśliwskich. Przysięgam pani, że będą one jedynymi, jakich oprócz własnych kiedykolwiek się dotknę.

— I oto one, zakończył z uśmiechem mąż czarującej Laury Delerne, są one symbolem.

Tr. Kł.

Dział ekonomiczny.

— **Zmiany manipulacji z oprocentowaniem wkładek pocztowej Kasy oszczędności.** Wedle przepisów dotychczas obowiązujących, pocztowa Kasa oszczędności obrachowywała z końcem każdego roku procent od wkładek. Właściciel książeczki wkładowej otrzymywał przekaz na ów procent; na podstawie tego przekazu wpisywał każdy urząd pocztowy za zgłoszeniem się ów procent do książeczki wkładowej.

Obecnie pocztowa Kasa oszczędności będzie wysyłać wspomniane przekazy tylko wówczas, gdy procent wynosić będzie 10 kor. lub więcej. Niższe kwoty procentu będzie pocztowa Kasa oszczędności sama wpisywać na konta właścicieli książeczek, a specjalne przeka-

zy na owe kwoty będzie właścicielowi książeczek nadsyłać tylko na ich wyraźne pisemne żądanie.

— **Centralizacja kolejowych biur reklamacyjnych.** Ministerstwo kolejowe zamierza zwinąć kolejowe biura reklamacyjne, istniejące przy pojedynczych dyrekcjach, a w ich miejsce wprowadzić centralne biuro reklamacyjne w Wiedniu. Nowy ten zakres centralizacyjny należałoby bliżej rozpatrzyć i energicznie mu przeciwdziałać, gdyż nie sądzimy, by był on podyktowany koniecznym interesem sprawności biur reklamacyjnych.

— **Oprocentowanie kredytów cłowych.** Rząd zamierza swój projekt udzielania t. zw. kredytów cłowych jedynie za oprocentowaniem kapitału z dniem 1 marca br. wprowadzić w życie.

— **Dostawa.** Kolej Północna rozpiła licytację na dostawę palnego materiału drzewnego na czas od 1 marca do 31 grudnia br. Bliższe warunki dostawy określa „Wiener Ztg.” z 21 bm.

— **Ruda żelazna.** Jeden z wychodzących w Kopenhadze dzienników, „Politiken”, podaje interesującą wiadomość ze Sztokholmu, że dwaj inżynierowie szwedzcy, pp. Gröndall Kjellen, wynaleźli sposób otrzymywania żelaza z rudy za pomocą elektryczności i magnetyzmu. Żelazo otrzymuje się w postaci delikatnego proszku. Opatentowaniem tych ważnych pomysłów, oraz ich spieniężeniem zajęły się już firmy „Vichers, Sons and Maxim”, oraz tow. akc. Friedr. Krupp.

— **Koszty rewolucji i reakcji w Rosji.** Prof. Migulin ogłosił w jednym z pism niemieckich obszerny artykuł, w którym rozbiera szczegółowo straty, jakie rząd i naród rosyjski, jego zdaniem ponieść musiały wskutek trwających przeszło od roku anormalnych stosunków w państwie. Autor, dzieląc straty poniesione na pośrednie i bezpośrednie, do następujących dochodzi wniosków:

A. **Straty bezpośrednie:** 1) Pożar w Baku 100 mil. rubli, 2) 500 wsi spalonych i zniszczonych po 100.000 rb. — 50 mil., 3) Zburzenie portu w Odesie 50 mil., 4) Zburzenie maszyn i urządzeń w zakładach przemysłowych 40 mil. 5) Straty w zarobowanych mieszkaniach po miastach, wsiach, osadach itp., włączając już w to Kijów, Odesę i Rostów — 60 milionów. 6) Straty w broni, amunicji, materiałach wojska i marynarki 50 mil. Razem straty bezpośrednie 350 milionów rubli.

B. **Straty pośrednie.** 1) Zmniejszenie zysków kolei żelaznych wskutek wstrzymania ruchu towarowego 40 mil. 2) Wywiezienie kapitałów za granicę przez osoby uciekające 200 mil. 3) Straty, spowodowane brakiem kredytu i niemożnością płatniczą 100 mil. Do tych sum dodaje jeszcze prof. Migulin dwie pozycje: a) Odpływ złota za granicę w ilości 100 milionów i b) przypuszczalne straty robotników z powodu bezrobocia 200 mil. rubli, wobec czego straty pośrednie szacuje na 740 mil. rubli.

Tym sposobem oblicza prof. M. straty pośrednie i bezpośrednie na miliard i 90 milionów rubli.

W drugiej części artykułu mówi prof. M. o stratach, poniesionych na papierach procentowych i cyfrę tych strat również doprowadza do miliarda.

Co do kosztów reakcji, to dzienniki rosyjskie podają je, jak następuje:

Pomimo trudnego stanu finansowego Rosji do budżetu na r. 1906 wniesiono ze względu na „trwożliwe wypadki charakteru rewolucyjnego” następujące pozycje wydatkowe: 19 milionów na powiększenie ilości pensji urzędników policji miejskiej, fabrycznej i wiejskiej; milion rubli na zapomogi dla policji i rodzin policyantów, którzy ucierpieli podczas zaburzeń; wreszcie 1.8 mil. rubli na powiększenie ilości urzędników sądowych wskutek olbrzymiego napływu spraw o charakterze politycznym i agrarnym.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

WALUTA KORONOWA.

Pszemica gotowa od 8— do 8.20, pszemica na terminy 0— do 0—. Zito gorowe 6— do 6.15, zito na termin 0— do 0—. Owies obrotowy gotowy 6.20 do 6.40, Owies obrotowy na termin 0— do 0—. Jęczmień pastewny 6.10 do 6.30, jęczmień browarniany 6.60 do 7—. Rżepak nowy 13— do 13.25. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7.50 do 7.80, groch do gotowania 8.50 do 10—, Wyka 9.25 do 10—. Bobik 6.30 do 6.60. Hreczka — do ——. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do ——. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50— do 65—, konieczyna biała 45— do 60, konieczyna szwedzka 65— do 75—. Tymotka 22— do 27—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 33— do 33.25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21— do 21.25.

Uspokojenie nieco lepsze, ceny jednak nie zmienione. W artykułach strączkowych kadencja silna.

W naszej Administracji złożyli:

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Zebrane w kawiarni Schneidra kor. 3—.

Dla głodnych warszawian:

Towarzystwo mieszczań „Gwiazda” w Cieszanowie kor. 9.04 zebrane przy wspólnym opłatku, Tytus Bujnowski z Tarnowa kor. 20—, Tadeusz Bujnowski i Stasio Choróbski z Tarnowa kor. 36— zebrane z szopką.

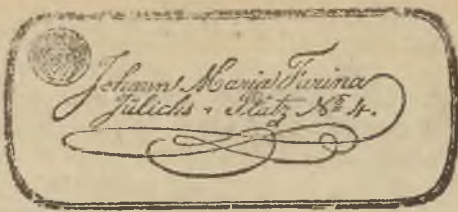
Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Ostrzeżenie!

W Kolonii i zagranicą istnieje wielka ilość małowartościowych falsyfikatów, które przez rozmaitych kupców od włoskich robotników nazwisko „Farina” płatnie nabywają ażeby pod tem nazwiskiem ich imitowaną wodę kolońską Sz. P. T. Publiczności jako oryginalną polecić.

Niniejszem oświadczam, iż firma moja pod obok podaną marką ochronną istnieje od r. 1687 i destyluje oryginalną i ogólnie ulubioną „Eau de Cologne” według recepty wynalazcy mego pradziada.



Johann Maria Farina, Colonia
Jülich-Platz 4.
patent. dostawca ces. i król. dworów.

Tylko w oryginalnych flakonach prawie wszędzie do nabycia. Generalny zastępca w Austrii, Węgrzech i Rosji dla hurtownej sprzedaży
Jos. Goliger, perfumer, Lwów. 656

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 25 stycznia 1906.

Kupiec wenecki

komedia w 5 aktach W. Szekspira.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Colosseum

Hermanów. — Od dnia 16 do 31 stycznia 1906

— Mohamed ben Mohamed 8 arabów —

Company, ekcentr. pantomina na potrójnym reku i bitych. — 12 nowości! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha, ul. Karola Ludwika 9. 541

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 420

TEATR ROZMAITOŚCI

DEPENDANCE BRISTOL 421

codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów, dwie sensacyjne komedye. Program familijny Początek o 8½ g.

W dniu 1 lutego 1906 rozpoczynają się nowe kursa do egzaminu inteligencyjnego

oraz nauki prywatnej 1069

do wszystkich klas szkół średnich i do matury w pierwszym i najstarszym w Galicyi, c. k. konces.

Zakładzie wojskowo-naukowym

emeryt. rotmistrza

A. KORNBERGERA i K. MOSCHENIEGO

w Krakowie

w Lwowie

ul. Stachowskiego l. 15

ul. Miłkowskiego l. 2

„Willa Wanda”.

Pierwszorządny

1069

Pensyonat

urządzony według wszelkich wymogów higieny, przyjmuje także uczniów szkół publ. i prywatnych.

Ceny niskie.

Prospekty franko i bezpłatnie.

Budzik konkurencyjny

według systemu amerykańskiego w każdym położeniu idący, 18 cm. wysoki, dobrej konstrukcji, nadający się do ciągłej służby z trzyletnią pisemną gwarancją za dobry i dokładny chód. Cena zł. 1.45, 3 sztuki 4 zł., z tarczą wieczór świecąca zł. 1.65, 3 szt. 4.50.

Żadnego ryzyka!

Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za

zaliczką przez

Hannsa Konrada

I. fabrykę w Brüx, Nr. 1449 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 rysunków zegarów, towarów srebrnych i złotych, wysła na żądanie gratis i franko. 137

**PATENTY**

ochronę znaków i modeli (wzorów) na wszystkie państwa wyrabia

M. GELBHAUS

inżynier i zaprzysiężony zastępca patentowy w Wiedniu VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw c. k. urzędu patent. Adres telegr.: „Protektion”, Wiedeń, telefon miejski 3707.



**Opasowe woły, krowy, buhaje i świnię zaku-
pują w każdej ilości i pła-
cą najwyższe ceny**

Bracia Stawowiak

z Kattowitz w Prusiech

i proszą oferty pod adresem:

HOTEL BELLEVUE, Lwów.

809

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

poł kilo kawy palonej po 1.60, 1.80, 2.20, 2.40 i 2.80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo. 126

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatrna 3 naprzeciw katedry.

Jedyny raz w życiu!

Rzadka sposobność!

Tylko za

3 złr. 75 ct.

nabyć można następną kolekcję:



30 sztuk 3 zł. 75 ct.
1 zegarek kieszonkowy remontoar z kotwicą, doskonałe idący, z 5-letnią gwarancją. 1 pozłacany lancuszek z ameryk. złota doub. 1 futeralek do zegarka, 2 pierścionki z amer. złota double z imitacją brylantów, para spinek do manżetów, patent zamkn.

z amer. złota double, 3 spinki do koszul złoto double, 3 patent. spinki do kołnierza, 1 szpilka do krawatu z am. złota double z imitacją brylantu, bardzo praktyczny przytrzymywacz do krawatów. 1 patent. ołówek jako wisior, bardzo eleganckie lustro kieszonkowe w etui, 1 grzebyk kieszonkowy, 2 modne szpilki do bluzek, 1 broszka (motyl) emal. z imit. bryl. 1 niklowa rączka podwójna z ołówkiem, 1 raderka, 1 eleg. notes, 1 cygarownica do cygar lub papierosów z prawdziw. pianki morskiej lub bursztynu, 1 popielniczka, 1 kieszonkowe pudełko do zapalek, 1 seczoryk, 1 pulars na korony i banknoty. Wszystkie te 30 kosztowne przedmioty wraz z wspomnianym zegarkiem kosztują tylko 3 zł. 75 ct. — Te same przedmioty jednak zamiast wraz z reform. zegarkiem z elektrozłotym remont zegarkiem, który zupełnie złoty zegarek zastępuje (jak powyższy wzór) koloru, ani połysku nie tracący z przeżywym wkiem i 3-letnią gwarancją za dokładny chód tylko 6 zł. 50 ct.

Nieodpowiadające zmienia się, zatem ryzyko wykluczone.

Do nabycia za poprzednim przesłaniem pieniędzy lub za zaliczką od c. k. protok. firmy **J. H. RABINOWICZ, Wiedeń VII. Lindengasse 2 S.** 306

Stolla dyetel. Preparaty z koli

jako to: wino z koli, eliksir, Kaiser-Kola, kola granulowana z najlepszych afrykańskich orzechów kola przepisywane bywają z jaknajlepszym skutkiem przez pierwszorzędną powagę medyczne, jako wypróbowane tonicum dla żołądka, oraz znakomity środek odżywczy i wzmacniający. Są one wyborne w smaku nawet dla najbardziej wyrafinowanych smakoszy szczególne zaś polecenia godne dla chorych na żołądek, na niemoce nerwową, cieleśnie i duchowo wyczerpanych, tudzież dla obarczonych wiekiem i ozdrowieńców. Liczne świetne uznania pisemne z najwyższych nawet kół. Składy we Lwowie: apteka Piotra Mikolascha i Sp., J. Wewińskiego, Piepes-Poratyńskiego, Simon Hay, H. Rubla, K. Sklepińskiego. 128



Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów „Słowa Polskiego”.

Udało się nam uzyskać znaczną zniżkę ceny wspaniałej heliografury z obrazu

GROTTGERA

„POCHÓD NA SYBIR”

Obrazy te, wielkości 90 X 60 ctm. dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo niskiej cenie koron 3 za sztukę, zamiast ceny sprzedażnej koron 8. Zamiejscowi abonenci zechcą dobrać do opakowanie i port pocztowe 75 nalerzy.



Warszawski magazyn i PRACOWNIA OBUWIA damskiego i męskiego poleca obuwie gotowe jak również zamówienia wykonywa starannie i szybko podług najświeższych fasonów.

estem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincji załatwiam jak najrychlej — wystarczy zużyty bucik na miarę Skład najl. pasty „Bon ton” S. Głinskiego w Warszawie. Z poważaniem 1121

J. Wojciechowski szewc z Warszawy
Lwów, ulica Wałowa liczba 11 A.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego”

Łódź Krajewski.

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” oraz we wszystkich księgarniach. 1709

L. 155/906.

Żółkiew, 23 stycznia 1906.

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały Rady gminnej w Mostach Wielkich, zatwierdzonej przez Wydział powiatowy, rozpisuje się niniejszem ponowną publiczną licytację na sprzedaż lasu gminnego w Mostach Wielkich. Na sprzedaż przeznaczony jest drzewostan na parcelach gr. lk. 9834 2, 9815/5, 9237, 9220 i 9221 w ilości 19677 sosen, 4757 olch, 586 dębów i 256 drzew różnego gatunku, którego wartość szacunkowa wynosi kwotę 228.661 kor. 35 hal. Licytacja odbędzie się dnia 29-go stycznia 1906 r. o godz. 2 popoł. w biurze Wydziału powiatowego w Żółkwi.

Oferty pisemne, zaopatrzone w wadium, wynoszące 10 proc. ceny szacunkowej, należy złożyć do rąk komisji licytacyjnej przed oznaczoną godziną; o godz. 2-giej nastąpi przetarg ustny pomiędzy oferentami, którzy pisemne oferty wniosli.

Oferta zawierać ma oprócz ceny kupna także oświadczenie, że oferujący zgadza się na warunki licytacyjne, które można przegladac w kancelarii Wydziału powiatowego w Żółkwi w godzinach urzędowych. 1145

Z Wydziału powiatowego w Żółkwi.

Prezes: Starzyński.

Sekretarz: Sidorowicz.

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzyć:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

TREŚĆ tomu I.: Wstęp i życiorys Klementyny z Tańskich Hofmanowej przez dra Piotra Chmielowskiego. Listy Elżbiety Rzewyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli. Dziennik Franciszki Krasieńskiej.

Tomu II.: Krystyna.

Tomu III. i IV.: Jan Kochanowski w Czarnolesiu.

Tomu V.: Pamiątka po dobrej matce.

Tomu VI.: 4 drobniejsze opowiadki.

Cena niższa 6 tomów kor. 3 — w ozdobnej płóciennnej oprawie z wyciskami w 3 książkach kor. 4.80. Na porto pocztowe nadsyłać należy 72 hal. — Za zaliczką pocztową nie wysyłamy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17—19.

Przestrzegam

P. T. Publiczność przed inseratami moich konkurentów (rzekomo z pogranicza rosyjskiego) pod tytułem:

Herbata Rosyjska

że gatunki tych herbat, chociaż mają tę samą nazwę, co moje nie pochodzą z mego składu, który od 30 lat w Brodach prowadzi

W. ADAMOWICZ

wyłączny skład herbat rosyjskich.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Stowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety.

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

Tanie, dobre zegarki z 3-letnią pisemną gwarancją

Prawdziwy srebrny remontoar stempl. w c. k. urzędzie probierczym z cyferblatem z emalii, z wskazówką sekundową, dokładnie regulowany k. 7.60, z podwójną kopertą k. 11.50, z wkiem kotwicznym systemu Roskopf k. 10.—, ten sam z podw. kopertą k. 13.50.

Zegarki damskie złote i srebrne w najw. wyborze. — Wszystkie zegarki są dokładnie obciążone i najdokładniej regulowane, na co dajemy rzetelną 3-letnią pisemną gwarancję.

Żadnego ryzyka. Zamiana lub zwrot pieniędzy wedle woli.

Wysyłka za pobraniem przez firmę **Hannsa Konrada**

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 1447 (Czechy)

c. k. sądownie zaprzysiężony taksator. Firma moja odznaczona została c. k. austriackim orłem państwowym, złotem i srebrnem medalami wystawowymi i 4 góra 10.000 pism dziękczynnych z wszystkich części świata. — Złoż. 1887. Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 rysunków wysła na żądanie każdemu darmo i oplatnie. 135

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1.20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika), oraz we wszystkich księgarniach.

Società anonima per la utilizzazione delle forze idrauliche della DALMAZIA-TRIEST,

Kapitał akcyjny kor. 8.000.000.

Siedziba w Tryjeście.

Zakłady w Sebenier

PRIMISSIMA

Calcium Carbid

po kor. 22 — za 100 klg.

Waga netto (nie brutto za netto) w 50 lub 100 kilogramowych opakowaniach, opakowanie darino, opratnie stacya Tryjest, za poprzedniem nadesłaniem należytości fakturowej. Gwarantowany carbid w 1/2, 3/8, 5/16 i 3/4 m/m. zziarnieniu za dopłatą kor. 4, tj. po k. 26. — Specyalny rabat za ładunki całowagonowe od 10.000 klg. w górę. 163

Znakomita

HERBATA z WIEŻĄ

do nabycia 129

w 129-ciu miastach i miasteczkach w kraju. Z miejscowości, gdzie jej nie ma, zgłaszać się wprost do firmy:

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853.



Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“

— Lwów, Pasaż Hausmana — poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowszego kroju

z prostą brylką.

Zamówienia skutecznia się w ciągu 24 godzin.



Ogłoszenie.

Dnia 17 lutego 1906 o godzinie 6 wieczorem odbędzie się

II. Walne Zgromadzenie

członków Kasy Zaliczkowej w Kopyczyńcach stowarzyszenia zar. z ogr. por. w lokalu własnym.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1905.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej.
4. Rozdział zysku na podstawie wniosku Rady nadzor.
5. Wybór 1 członka dyrekcyi i 2 zastępców dyrekcyi.
6. Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
7. Wybór 3 członków do komisji rewizyjnej.
8. Wybór delegata do Związku stów. zar. i gosp.
9. Wnioski.

Kopyczyńce dnia 15 stycznia.

1108

Prezes

Dyrektor

Kazimierz Cieski.

Jan Piasecki.

Najtańsze i najtrwalsze



kieszonkowe lampki elektryczne „Favorit” w cenie 2 k. z soczewką powiększającą k. 240. Elegancko wykończone z soczewką powiększającą k. 240. — Bateria

zapasowa 80 h. poleca skład maszyn do szycia i rowerów Föbusa Rosenmanna, Lwów, ul. Karola Ludwika 27. 124

Tureckie 400 frank.

LOS Y

sześć ciągnięć rocznie, najbliższe już w dniu 1 lutego 1906.

Główna wygrana frank. 600.000 300.000 etc. Najmniejsza wygrana frank. 240 w złocie, bez żadnych potrąceń.

Losy oryginalne za gotówkę po kursie dziennym, albo w 33 ratach miesięcznych po k. 555. — Każdy los podlega ciągnięciu. — Natychmiastowe, wyłączne prawo gry po przesłaniu pierwszej raty.

Gazeta losowań „Neuer Wiener Mercur” bezpłat.

KANTOR WYMIANY

Otto SPITZ

Wiedeń I,

Schottenring 26. 259

Wegiel i Koks

najlepszej jakości wysyła do każdej stacyi kolejowej 1116

KAROL LANDES

Lwów — Mickiewicza 5.

MEBLE salonowe i buduarowe

w stylu empir, secesyjnym, barokowym i t. p. oraz wszelkiego rodzaju meble miękkie całe

— tapicerowane — poleca i utrzymuje na składzie magazyn tapicersko-dekoracyjny

K. TOCZYSKIEGO

Lwów, ul. Pańska 1. 11. Na składzie materace

włosienne i sprężynowe. Ceny możliwie niskie. 10659

Francuskie specjalności z

GUMY

tylko najlepszy fabrykat tuzin po 2, 4, 6, 8, 10 do 16 kor. Wysyłka dyskretnie. Cennik darmo.

Wiedeń I, Weihburgg. 26/8 „Zuin Franzosen”. 145

Już!

nadeszły najnowsze wzory do malowania, które wypożyczać można u 133

Alejzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.



Proszę żądać! gratis i franko mego bogato ilustr. cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków, towarów srebrnych i złotych. 134

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brück nr. 1446. (Czechy) Prawdziwy niktowy Roskop tylko kor. 4, 3 sztuki k. 115. Żadnego ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy podług woli

PATENTY

na wynalazki wydajnywa

S. Dzbański

przysięgły rzecznik

patentowy 8

WIEDEŃ VII.

Landengasse 2

w pobliżu c. k. urzędu patent.

Sworn Patent-Attorney

Ostrzeżenie przed naśladownictwem!

Poniższa etykieta, wyraz Milly, jak również znak słońce zostają pod ochroną prawa.



Najstarsza i najszlachetniejsza marka



do nabycia we wszystkich odnośnych handlach.

Globin



najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia obuwia

„Extrait de Nain”

do 594

farbowania siwych włosów

wynalazku fabrykanta perfum

Jul. Józefowicza.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut farbować posiadające włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond. — Flakoniki po 3 korony i próbne flakoniki po 1 kor. 20 hal. Do nabycia we Lwowie w handlu p. A. Beacocka skład farb, w składzie aptecz. p. Piotra Mikolascha i Spółk. oraz u p. Ignacego Jania, fryzjera.

Główna przesyłka: — **J. JOZEFOWICZ** Warszawa, Nowosenańska 2.



M szyny

do szycia i

do haftu

najlepszej jakości dostarcza z 5-letnią gwarancją

pod najdogodniejszymi warunkami

S. Wagner

mechanik 94

W Lwowie plac Bernardyński 1. Warsztat reparacyjny.

Za nadesłaniem

37 ct.

markami wysyłam franco stampkę kauczkową kompletną w dwóch liniach, zawierającą imię, nazwisko, miejscowość lub inną dowolną treść.

Krajowa fabryka pieczęci

A. Garfunkel, rytownik

ul. Karola Ludwika

Lwów naprz. Teatru m. Poduszczyki patentowane w każd. kolorze po 20 ct. Rok założenia 1894.

Pigułki Pserhofer'a

prawdziwe tylko gdy przepisane czerwonym kolorem „J. Pserhofer”.

Od czasów cesarza Józefa, zatem przeszło od 120 lat, jako najstarszy bez bólu przeczyszczający środek domowy znane i usilnie przez wielu lekarzy zalecane przy wszelkich następstwach 119

złego trawienia i zatkania

1 pudełeczko z 15 pigułkami K. — 42

1 rulon z 6 pudełeczkami „ 210

Za poprzedniem przesłaniem należytości kosztuje wraz z przesyłką bez kosztów porta:

1 rulon K. 2-60 4 rulony K. 8-90

2 rulony K. 4-70 5 rulonów K. 10-50

3 rulony K. 6-80 10 rulonów K. 18-50

Jedyny wyrób

J. Pserhofera apteka

WIEDEŃ, I, SINGERSTRASSE Nr. 15.

Wilna 11.



Wytworna 7 dzielna spódnica kostymowa, wysoko pikowana z angielskimi szwami, z angielskich mocnych sukiennych materyałów w kratkę, popielatą, brązową, oliwkową, drapp, sporządzona dokładnie podług miary za kor. 5-75. Przy zamówieniu wystarczy podać: barwę, długość z przodu, objętość w pasie i biodrach. 147

We Lwowie do nabycia u firmy „MAŁY LOUVRE”, ul. Halicka 19. Fabryka spódnic kostiumowych **MLADY & PU.** Chrudim 17, Czechy.

Niezbędny w pralni i kuchni.

!! Największy z postępów nowoczesnych !!

to słynny

proszek do prania Minlosa



Jak jeden mąż wiszą na nim miliony.

Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym.

Do nabycia w drogeriach i handlach kolon., aptekach i handlach mydeł. 251

Engros u L. Minlos'a w Wiedniu, 1 Mölkerbastei 3.